Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polskiego przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 199. Poniedziałek dnia 1 Września 1924 r. Rok XXXI.

Traktat o wzajemnej pomocy.

Głównym punktem obrad Zgromadzenia Ligi Narodów w tym roku będzie sprawa „traktatu o wzajemnej pomocy“ (traité d'assistance mutuelle). Projekt takiego traktatu został opracowany w przeszłym roku przez komisję prawną dla spraw wojskowych przy Lidze Narodów i przedstawiony Zgromadzeniu Ligi; wtedy go jeszcze poprawiła jedna z komisyj, przez zgromadzenie wybranych (t. zw. trzecia), poczem pełne zgromadzenie uchwaliło rozesłać projekt do opinji rządom, co sekretarjat Ligi uskutecznił w listach z 25 października 1924 r. Napłynęły też już do Ligi odpowiedzi na projekt; jedną z ostatnich, bardzo spóźnioną, jest opinja rządu polskiego, przed kilku dniami ogłoszona w dziennikach.

Przygotowanie projektu poprzedziły dłuższe rozważania całego problemu w komisji. Raport jej, przedłożony w początkach lipca 1923 r. radzie Ligi, niesłychanie stanowczo i wyczerpująco zredagowany, pozwala bliżej zorjentować się, jak Liga przedstawia sobie tę kwestję i jakie zaznaczyły się główne różnice zdań — te same, które obecnie można stwierdzić w stanowisku, jakie różne państwa wobec projektu zajęły.

Komisja wyszła z założenia, które już zostało poprzednio przyjęte przez Zgromadzenie Ligi z r. 1922, iż do rozbrojenia nie może dojść, jeśli się nie zapewni państwom „bezpieczeństwa narodowego“ (sécurité nationale). Najpierw więc ma iść bezpieczeństwo, potem rozbrojenie. Na czemże zaś to bezpieczeństwo ma polegać? Na zabezpieczeniu pomocy ze strony innych państw, należących do Ligi. Pomoc taką powinna określić ściślej, niż to czyni artykuł 8-my paktu Ligi, osobna konwencja ogólnoświatowa.

By taka pomoc, zapewniona przez Konwencję, mogła spełnić swoje zadanie, t. j. doprowadzić do rozbrojenia choćby częściowego, musi ona odpowiadać naszym warunkom, które komisja bardzo ściśle sprecyzowała. Musi taka pomoc: 1) **zapobiegać** wojnie, a nietylko zapewnić wygranie wojny, bo chodzi o to, by wojny nie było; a jeśli już ma być, to by była — wskutek takiej pomocy — jak najkrótszą; 2) **zabezpieczać przed inwazją**, więc musi być pomocą **natychmiastową**; 3) być pomocą **wszechstronną**, z początku wojskową, potem jednak także gospodarczą i finansową, czego się jednak nie da określić dokładniej; 4) być zapewnioną **według zawczasu określonego planu**, bo tylko wtedy może być natychmiastową i skuteczną. Konieczną jest rzeczą zapewnić kontrolę co do państw, które podpisały traktat, czy się nie zbroją, i naodwrót, czy są dość do tego przygotowane, by dały zbrojną pomoc, do której są zobowiązane przez konwencję.

Ale danie tych wszystkich rękojmi nie jest rzeczą łatwą. Zapewnienie pomocy nie daje tej pewności bezpieczeństwa, co własna siła, gdy brak pewności, że ta pomoc będzie dana, i co do jej wartości. Niesłychanie trudno określić, czy zachodzi przypadek (casus), że pomoc ma być dana — więc że państwo zostało napadnięte, lub że mu napad grozi — wskutek tego pomoc musi być spóźniona. Trzeba więc zostawić każdemu państwu możność utrzymania sił własnych potrzebnych według jego oceny dla odparcia ataku i łatwych do mobilizacji; tylko też każde państwo **samo** może ocenić wartość zapewnionej przez konwencję pomocy i możliwość oraz stopień zmniejszenia swoich zbrojeń.

Rozważne to roztrząsania. Jasno przedstawiają trudności stworzenia takiej konwencji. Pod względem ustalenia tych ogólnych zasad komisja była cała zgodna. Inaczej, gdy przyszło do zajęcia stanowiska w kwestji, przez jakiego rodzaju traktat ma taka pomoc być zapewniona.

Albowiem mógłby przepisy o wzajemnej pomocy zapewniać albo ogólny traktat, albo też traktaty specjalne czy regjonalne (kilka państw bliskich siebie), ewentualnie te specjalne lub regjonalne w połączeniu z ogólnym. Większość komisji doszła do przekonania, że specjalne traktaty więcej dają pewności, iż pomoc, zwłaszcza wojskowa, będzie odpowiadać koniecznym warunkom, a więc że będzie zapobiegać wojnie, będzie natychmiastową i według planu określonego, który przy takich umowach da się ustalić zawczasu. Przeciw temu oświadczyły się w komisji Włochy i Hiszpanja, które podnosiły, że tylko traktat ogólny będzie miał siłę moralną, że wtedy prędzej przyjdzie do rozbrojenia, gdy specjalne układy mogą nawet wzmóc zbrojenia. Brakom ogólnego traktatu możnaby zaradzić przez nałożenie specjalnych obowiązków pomocy na państwa najbliższe terytorjalnie państwu zagrożonemu.

W ostatecznym projekcie zwyciężył punkt widzenia większości komisji. Projekt „traktatu o wzajemnej pomocy" zapewnia pomoc wszystkich państw, które go podpiszą, ale przewiduje i dopuszcza (art. 6—8) t. zw. układy uzupełniające (accords complémentaires) (tak określono traktaty specjalne i regjonalne), w ramach tej ogólnej konwencji, które nie zmniejszają zresztą obowiązków ogólnych pomocy ze strony innych państw. Zgodność ich z ogólną konwencją ma badać rada Ligi. Podpisujący traktat deklarują (art. 1), iż wszelki napad uważają za zbrodnię międzynarodową; mają też dać pomoc (art. 31) w razie napadu (agresji). Jeśli do napadu dojdzie, rada Ligi do czterech dnia ma stwierdzić, kto uległ napadowi i czy może żądać pomocy, a to na posiedzeniu, w którem mają brać udział strony uwikłane w wojnę, ale bez prawa głosu przy decyzji (art. 4). Rada ma wtedy prawo: 1) zastosować do napadającego sankcje ekonomiczne, przewidziane w pakcie Ligi (zerwanie stosunków handlowych); 2) wyznaczyć państwa, które mają dać pomoc, przyczem pomocy wojskowej nie wolno żądać od państw znajdujących się na innym kontynencie; 3) określić siły wojskowe tej pomocy, jaką ma dać każde państwo; 4) zapewnić pierwszeństwo komunikacyj i transportów dla operacyj zbrojnych; 5) przygotować plan finansowej pomocy, wreszcie 6) wyznaczyć dowódcę wojsk i określić cel i zadania, jakie ma on spełnić (art. 5). W razie jeśli nie ma napadu, ale grozi on, rada ma się natychmiast zebrać na żądanie państwa zagrożonego i powziąć zarządzenia analogiczne — z wyjątkiem wyznaczenia wodza sił zbrojnych (art. 3). Państwo, które dokonało agresji, ma ponieść wszelkie koszty wojny i wynagrodzenia strat aż do ostatecznych granic jego możności płacenia. Ale za to państwa, które mają prawo do pomocy, obowiązane są odpowiednio zmniejszyć swoje zbrojenia i zawiadomić o tem radę Ligi, następnie zaś wziąć udział w ustaleniu planu ogólnej redukcji zbrojeń (art. 11). Muszą też dawać delegatom Ligi wszelkie wyjaśnienia o stanie ich sił zbrojnych (art. 12), który co 5 lat może ulegać rewizji (art. 13). Projekt konwencji przewiduje możność częściowego lub warunkowego przystąpienia do układu — ale z zastrzeżeniem, że ma to zawsze pociągnąć za sobą redukcję jego sił zbrojnych (art. 17). Przewiduje też projekt, iż za pośrednictwem rady Ligi może dochodzić do zdemilitaryzowania pewnych stref na granicach państw, ustępstwa muszą być jednak co do tego obustronne (art. 9).

Tak się przedstawiają główne postanowienia projektu. Najniespodziewaniej w świecie przeciw niemu oświadczyła się Anglja — wbrew poprzedniemu swojemu stanowisku. Oczywiście podkopało to nasze projekta, i tak niezbyt wielkie, wszakże w projekcie tyle drażliwych kwestyj! Trzebaby zmienić gruntownie dusze narodów, takich zwłaszcza, jak niemiecki i rosyjski, by przypuścić, że dotrzymałyby zobowiązań, poddały się kontroli zbrojeń i nie starały obejść przepisów. Wystarczy, by jednem lub kilku państwom nie dowierzano; wtedy inne znalazłyby się w położeniu bez wyjścia. A zaufanie we wzajemną lojalność między państwami jest, jak dziś, wogóle niesłychanie słabe.

Chyba życiu zupełnie obcy optymista mógłby sądzić, iż dojdzie teraz do zawarcia takiej konwencji. Lecz nie powinno się tracić nadziei, że choć z czasem, choć w ograniczonych rozmiarach, taki lub podobny traktat zostanie przecież przyjęty. Inaczej trzebaby zwątpić, że ludzkość zdolna jest do wzniesienia się na wyższy poziom etyczny, trzebaby naprawdę uwierzyć, iż upadek cywilizacji naszej przez wzajemną walkę jest nieunikniony.

Stanisław Kutrzeba.

Reichstag przyjął ustawy reparacyjne w 3. czytaniu.

Berlin. (PAT.) **Reichstag przyjął ostatecznie następujące projekty: O utworzeniu banku emisyjnego 250 głosami przeciw 172, o likwidacji Rentenbanku 202 głosami przeciw 172, oraz w sprawie obligacji przemysłowych 250 przeciw 176. Ustawa kolejowa uchwalona została 314 przeciwko 127, wymagana więc większość dwóch trzecich została osiągnięta. Nacjonaliści głosowali za ustawą.**

Przebieg decydującego posiedzenia.

DEKLARACJA MARKSA.

Berlin. (PAT.) Na piątkowem posiedzeniu parlamentu, które rozpoczęło się o godz. 10 przedpołudniem, po dyskusji nad kilkoma wnioskami przystąpiono do trzeciego czytania ustaw Dawesa. Pierwszy zabrał głos kanclerz Marks, który wygłosił następującą deklarację:

Ewakuacja terenów okupowanych.

Zgłoszone wnioski odnoszą się przedewszystkiem do losów terenów okupowanych. Rząd rzeszy na zasadnicze rysy tych wniosków w zupełności zgodzić się może. Rząd uważa za najważniejsze swoje zadanie podczas rokowań międzynarodowych w sprawie planu Dawesa, niespuszczając z oka sprawy uwolnienia terenów okupowanych, dopóki ten cel nie został osiągnięty, rząd rzeszy uważać musi wszystkie ofiary, które nakłada na naród niemiecki plan Dawesa, jako daremne. Przyjęcie uchwał londyńskich będzie dla rządu podstawą dla dalszego działania. Starania rządu pójdą w tym kierunku, aby teren okupowany opróżniony został znacznie wcześniej, aniżeli przed upływem jednego roku, oraz aby lojalnie wykonywano układ w sprawie Nadrenji. O ileby nie zdołano osiągnąć tych sukcesów, to gospodarcze i finansowe warunki planu Dawesa mogłyby doznać znacznego uszczerbku.

Układ handlowy z Francją i Belgją.

Rząd rzeszy sądzi, że mające się rozpocząć w kwestjach handlowo-politycznych rokowania z Francją i Belgją przyspieszą również osiągnięcie uwolnienia zagłębia Ruhry i Nadrenji. Dążenia nasze celem podjęcia normalnych stosunków z Francją i Belgją, a mianowicie gospodarczej współpracy z temi krajami, nie będą wykonalne, o ile podczas rokowań handlowo-politycznych nie będzie przyjęty nasz pogląd na sprawy ewakuacji terenów okupowanych. Opróżnienie tych terenów będzie naszym motorem podczas rokowań handlowo-politycznych z wymienionemi państwami. Wobec tego rząd rzeszy może się przyłączyć do wniosku postawionego przez niemiecką narodową partję ludową, jednakże nie może się zgodzić na formę zanadto subjektywną, w jakiej postawiono te wnioski. Jeżeliby utrzymano tę formę, powstałoby niebezpieczeństwo, że wynik konferencji londyńskiej spełznie na niczem.

Zdolność płatnicza.

Dalsze wnioski partji mówią, że ciężary wynikające z planu Dawesa mogłyby przekroczyć zdolność płatniczą Niemiec. Chciałbym tutaj zaznaczyć, że rząd rzeszy ma w traktacie wersalskim, jak również w orzeczeniu rzeczoznawców i w przykładach londyńskich środki, aby przeciwstawić się ciężarom przekraczającym granicę naszej zdolności płatniczej. Rząd rzeszy nie omieszka tych środków użyć, gdyby rzeczywiście groziło takie niebezpieczeństwo. Dalej przedłożono jeszcze wniosek domagający się ustalenia ostatecznej wysokości niemieckich świadczeń. Ogólne sprawozdanie rzeczoznawców wskazuje w swoich końcowych paragrafach, że przyjęcie planu Dawesa będzie podstawą do ostatecznego obszernego układu obejmującego odszkodowania i związane z tym kwestje. Rząd rzeszy rozpocznie w odpowiedniej chwili ze sprzymierzonymi celem doprowadzenia do ostatecznego uregulowania tej sprawy rokowania.

GŁOSOWANIE.

Po przeprowadzonej dyskusji szczegółowej wiceprezydent parlamentu zaproponował przerwę półtoragodzinną w posiedzeniu. Po wznowieniu posiedzenia **wszystkie ustawy Dawesa w dyskusji szczegółowej zostały przyjęte przeciwko głosom niemieckich nacjonalistów i narodowych socjalistów.** Głosowanie to miało jednakże tylko znaczenie formalne. Decydujące głosowanie odbyło się na wniosek **komunistów i narodowych socjalistów** imiennie.

Ostatnie wysiłki nacjonalistów.

Berlin. (PAT.). Do ostatniej chwili, **bo nawet** w czasie głosowania nad pierwszemi **ustawami wykonawczemi** do planu **Dawesa, panowała w parlamencie niepewność co do stanowiska nacjonalistów**, to też ostateczny wynik głosowania **był prawie dla wszystkich niespodzianką. Nacjonaliści** czynili rozpaczliwe wysiłki, celem przeforsowania swoich żądań, zmierzających głównie do **uzyskania kilku tek ministerjalnych i stanowiska kanclerza.** Usiłowania te spełzły na niczem. W ostatniej chwili postanowiono **wezwać kanclerza Marksa do ustąpienia, aby powołać na to stanowisko nacjonalistę.** Żądanie to jednakże zarówno **ze strony centrum**, jak i ze strony **partji ludowej, spotkało się ze zdecydowaną odmową. To też posiedzenie** odbywało się w niesłychanie **naprężonej atmosferze.** Ostateczne wyniki głosowania **na ławach koalicji rządowej** zostały przyjęte **burzliwą owacją.** Loże dyplomatyczne, jak również galerje manifestowały swoje zadowolenie. **Komuniści i narodowi socjaliści wygrażali pięściami w kierunku galerji.**

UCHYLANIE SIĘ OD ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WOJNĘ.

Berlin. (PAT.). Z okazji uchwalenia ustaw Dawesa, kanclerz rzeszy w imieniu rządu niemieckiego ogłosił deklarację, w której wyraża podziękowanie wszystkim członkom parlamentu, którzy przyczynili się do tego dzieła, poczem określa stanowisko rządu w sprawie winy Niemiec w wywołaniu wojny. Traktat wersalski, głosi deklaracja, przemocą narzucony nam, twierdzi, że Niemcy rozpętały wojnę światową przez swój atak, **jest to sprzeczne z faktami historycznymi.** Rząd rzeszy oświadcza, że tego twierdzenia **nie uznaje.** Żądania narodu niemieckiego o uwolnienie go od tego fałszywego oskarżenia, są usprawiedliwione. Dopóki temu żądaniu nie stanie się zadość i dopóki członek rodziny narodów piętnowany będzie jako zbrodniarz przeciwko ludzkości, dzieło prawdziwego pojednania i porozumienia się narodów nie może być ukończone.

Parlament niemiecki odegrał lichą komedję

Głosowano jedynie pod strachem nowych wyborów.

Paryż. (PAT.) Dzienniki stwierdzają, że rezultat głosowania w „Reichstagu" zawdzięczać należy rozmaitym **transakcjom zmniejszającym jego doniosłość.** „Petit Parisien" pisze: **Komedja jest skończona. Nigdy dotychczas posiedzenie parlamentarne nie przedstawiało widoku bardziej godnego politowania.** Obawa przed nowymi wyborami panowała nad wszystkimi. „Le Journal" stwierdza również, że posłowie głosowali jedynie **pod strachem nowych wyborów.** „Le Matin" oświadcza, że **komedja odegrana została według przewidzianego planu.** Z pośród dzienników lewicy „L' Ouvre" pisze: Plan Dawesa może być teraz wprowadzony w życie. Pewien niepokój jednakże nastręcza fakt, że zobowiązująca się strona niemiecka **będzie teraz nieco gorzej usposobiona** widząc, że nacjonaliści, ultranacjonaliści i komuniści zjednoczyli się przeciwko planowi, zaś uchwała została przyjęta jedynie dzięki ustępstwom i tranzakcjom. „Ere Nouvelle" uważa, że Marks jest panem sytuacji i że polityka delegacji londyńskiej uświęcona była przez całe Niemcy, „Quotidien" wyraża zdanie, że rozsądek wkońcu zwyciężył.

Berlin. (PAT.). Jeden z największych bankierów nowojorskich **James Speyer,** przybył dziś do Berlina i odbył **konferencję z ministrem finansów Lutherem.**

Wykrycie nowego gniazda komunistycznego w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.). Nocy wczorajszej władze policyjne dokonały rewizji w lokalu związku przemysłu skórzanego. Natrafiono na odbywające się właśnie posiedzenie komunistyczne przy współudziale delegatów z Górnego Śląska. Aresztowano ogółem 114 osób, z czego po wylegitymowaniu się wypuszczono na wolność 96 osób.

Zawarcie konwencji polsko-niemieckiej w sprawie opcji.

Wiedeń. (PAT.). Wczoraj w południe nastąpiło podpisanie konwencji polsko-niemieckiej w sprawie obywatelstwa i opcji zawartej na podstawie arbitrażu prezydenta Kackenbecka.

Konwencja ta regulując definitywnie sprawę nabywania obywatelstwa polskiego przez byłych poddanych niemieckich oraz sprawę reparacji na rzecz Niemiec postanawia co następuje:

Artykuł 1-szy ustala terminologję konwencji.

Artykuł 2-gi precyzuje, że konwencja reguluje obywatelstwo tych tylko osób w Polsce urodzonych albo osiadłych, które w dniu wejścia w życie traktatu pokojowego posiadały obywatelstwo niemieckie.

Artykuł 3-ci postanawia, iż konwencja będzie stosowana na całem terytorjum polskiem.

Artykuł 4-ty daje definicję domicylu, jego powstania i zaniku, wprowadzając pojęcie zamiaru powrotu decydujące dla oceny faktu porzucenia domicylu.

Artykuł 5-ty stanowi, iż przy badaniu danych mających uzasadniać nabycie obywatelstwa polskiego, nie będzie uważane za przeszkodę posiadanie zamieszkania (Wohnsitz) w Niemczech. Tem samem dopuszczono teoretycznie istnienie dwóch jednoczesnych domicylów.

Artykuł 6-ty postanawia, iż warunkiem koniecznym do nabycia obywatelstwa polskiego przez zasiedzenie jest posiadanie domicylu na terytorjum polskiem od dnia 1 stycznia 1918 roku do dnia 10 stycznia 1920 roku bez przerwy.

(Treść dalszych 14 artykułów podamy w następnym numerze. — Red.).

Bilon i złote monety.

Warszawa. (Telef. wł.). W tych dniach nadejdzie nowy transport monet niklowych 50- i 20-groszówek. Wkrótce będzie puszczony w obieg bilon 10-groszowy, który został w Gdańsku zatrzymany z powodu strajku. Jeden wagon tych monet przetoczono przy pomocy studentów politechniki. Reszta transportu nadejdzie po ukończeniu strajku, co ma nastąpić po 1 września. Równocześnie z wypuszczeniem monet metalowych wstrzymaną została emisja jednogroszówek papierowych, a znajdujące się zapasy zniszczono. Mennica warszawska w dalszym ciągu bije 2- i 5-groszówki, które stopniowo są puszczane w obieg. Zarazem przygotowuje się do bicia monet złotych, co nastąpi po nadejściu z zagranicy maszyn nader precyzyjnych.

WPŁYWY Z PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). W pierwszej połowie sierpnia wpłynęło do kas skarbowych na poczet podatku majątkowego majątkowego, nie licząc wpłat do P. K. O. 2,250.171 zł., co łącznie z wpływami w miesiącu lipcu daje sumę 24,316.695 zł., t. j. 28.7½ wymiaru I raty podatku majątkowego.

Najwięcej wpłynęło z okręgu Izby Skarbowej wileńskiej: 64.6%, poznańskiej 58.7½, grudziądzkiej 49.2%, łódzkiej 41.2%, krakowskiej 40½, białostockiej 32.4%. Najmniej zaś z Górnego Śląska, bo 7.4%.

Stosunek ten jednak zmienił się w II połowie sierpnia na skutek wykrycia malwersacyj podatkowych.

Co rząd powiedział delegacjom przemysłu?

Rząd potraktuje życzliwie sprawę ulg podatkowych, sprzeciwia się stanowczo rozszerzeniu 10-godzinnego dnia poza Górny Śląsk.

W dniu 27 sierpnia minister przemysłu i handlu Kiedroń przyjął w osobnych grupach delegacje przemysłu hutniczego i kopalń zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego oraz przemysłu naftowego. Przemysłowcy górniczy i hutniczy wskazali na trudne położenie swoich zakładów, które wobec zmian zaprowadzonych ostatnio w ustawodawstwie socjalnem na Górnym Śląsku oraz wobec konkurencji zagranicy, a w szczególności Niemiec pracujących na ogół 10 godzin, znajdują się jakoby w sytuacji bez wyjścia. Przemysłowcy ci otrzymali zapewnienie, iż co do ulg podatkowych, celnych itp. udzielanych przemysłowi śląskiemu, postulaty ich będą jak najżyczliwiej traktowane. Co się tyczy żądania przedłużenia dnia pracy do norm śląskich, to w chwili obecnej o uwzględnieniu tego mowy być nie może, a to tem bardziej, że nie jest wykluczone, iż przy perktraktacjach w Genewie podczas obecnej Ligi Narodów i łącznie z przyjęciem planu Dawesa, przedstawiciele Anglji i Francji wywrą należyty nacisk na Niemcy celem zmuszenia ich do powrotu do 8-godzinnego dnia pracy. W ten sposób automatycznie na Górnym Śląsku 8-godzinny dzień pracy zostałby przywrócony.

Przedstawiciele przemysłu naftowego wskazali na przesilenie, jakie przechodzą zakłady naftowe i zakomunikowali rządowi swoje usiłowania celem utworzenia wspólnej organizacji handlowej mającej zapobiedz obecnym nieznośnym warunkom na targu wewnętrznym. Utworzenie tej organizacji zapobiegłoby jakoby dalszym redukcjom urzędników i robotników w przemyśle naftowym, które to redukcje w razie nie dojścia do skutku tej organizacji (syndykatu) byłyby nieuniknione, a co za tem idzie, w najbliższej przyszłości nastąpiłoby znaczne obniżenie produkcji naftowej w Polsce (?). Nasuwają się jednak w sprawie utworzenia syndykatu poważne trudności ze względu na stanowisko „Polminu", który do niego przystąpić nie chce. „Polmin" nie może zmienić swego stanowiska, ponieważ w obecnej fazie przypływu drożyzny musi mieć na oku utrzymanie cen produktów naftowych na rynku wewnętrznym na odpowiednim poziomie.

Z obrad Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem Hymansa posiedzeniu publicznem rady Ligi Narodów poza referatami w sprawach niewolnictwa, handlu opjum oraz opieki nad kobietami i dziećmi na bliskim wschodzie, przyjęto również raport stałej komisji mandatowej, zaznaczający między innemi, że Anglja podziela obecnie opinję rady Ligi Narodów uważającę rekrutowanie tubylców za sprzeczne z obowiązkami państw mandatowych.

Kongres radykałów.

Paryż. (PAT.) Wspólne posiedzenie rady wykonawczej stronnictw radykalnych wszystkich krajów europejskich z kongresem radykałów francuskich odbędzie się dnia 18 października w Boulogne.

Głód w Rosji.

Berlin. (AW.) „Dni" donoszą, iż w powiecie leninskim, gub. carycyńskiej, w ciągu sierpnia zanotowano 92 wypadki śmierci z głodu, która dotknęła dzieci w wieku od 3 do 8 lat. W pobliżu Leninska zebrały się tabory głodującej ludności w liczbie około 12.000, która domaga się od miejscowej władzy pomocy i ewakuacji do miejscowości urodzajnej.

Powstanie w Marokku ogarnia nowe strefy.

Paryż. (PAT.) „Le Journal" donosi z Madrytu, że wtargnięcie powstańców w okolicę Tetuan wywołało ruch zbrojny wśród wszystkich plemion strefy zachodniej, co zmusiło główną kwaterę do wydania specjalnych zarządzeń celem otrzymania komunikacji między Tetuan a Shoshauen. Tenże dziennik donosi, że sprawa zmiany na stanowisku wysokiego komisarza została odłożona do chwili wyjaśnienia sytuacji wojskowej. Wyznaczone na wczoraj posiedzenie Rady ministrów zostało odłożone do dnia dzisiejszego.

Wieczór operowy w teatrze im. J. Słowackiego.

Ada Sari, Didur, Marja i Olga Didur.

„Wieczorem operowym" zatytułowano koncert Ady Sari i Adama Didura w teatrze Słowackiego. I rzeczywiście program obejmował wyłącznie arje, z któremi mieliśmy sposobność albo zapoznać się podczas letniego sezonu opery lwowskiej lub na poprzednich koncertach tych dwojga ulubieńców Krakowa. Publiczność tłumnie zapełniła widownię, a nastrój sympatyczny, jak rzadko, we frenetycznych oklaskach i ciągłem żądaniu bisowań stwarzał atmosferę gorącego się przejęcia sztuką tych dwojga wielkich artystów. P. Sari poza niezrównaną arją z „Trawiaty" udarzyła nas arją Rozyny, w której niedawno podziwialiśmy ją w „Cyruliku Sewilskim", a teraz żałowaliśmy, że nie może do niej dołączyć swej stylowej i żywiołowej zarazem gry scenicznej; następnie z „Lunatyczki" pełna rzewności i liryzmu arja Belliniego (nie Donizettiego!) i smętkiem rosyjskim przepojona arja Rimskyego-Korsakowa z op. Coque d'or — uzupełniły całość programu. Siedmiokrotne zaś wywoływania artystki i pięć „bisów" złożyły się na produkcję, która sama dla siebie mogła uzupełnić wieczór koncertowy. Sari niezmużona wobec zapału publiczności odśpiewała cudną kołysankę Regera (Marias Wiegenlied), błyskotliwy walc Straussa „Voci-di-primavera", który skomponowany dla Genebrich-Kochańskiej, znalazł teraz godną następczynię w interpretacji, dalej arję Korsakowa z op. Sadko, piosenkę hiszpańską „ajajaj" i nie byłoby końca wywoływaniom znakomitej śpiewaczki, gdyby nie pamięć o jej wielkim partnerze Didurze, który prócz programowych numerów, jak Polonez z „Halki", Mussorgskiego monolog z op. Borys Godunw i arja Batilla z „Cyrulika" Rossiniego, darzył publiczność jej ulubionymi arjami, jak „ballada o pchle" i t. p. Całość koncertu nader bogata i urozmaicona zachwyciła publiczność, a zarazem była świadectwem muzykalności Krakowa, który z wyrobionym smakiem muzycznym lubuje się w rzeczach sztuki i prawdziwego piękna. Prócz tego wprowadzone zostały i dwie młode siły artystyczne, córki Didura, pp. Marja i Olga Didurówne, które wykazały piękny materjał głosowy i wrodzone poczucie muzykalne. Oby ich dalsze kroki artystyczne wzorowały się na najstarszej córce, p. Ewie Didur, która pozostaje nam w pamięci, jako niezrównana artystka liryczna.

Dr. Melanja Grafczyńska.

Ze sportu.

Polska—Węgry.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Budapeszcie czwarty z rzędu match polskiej drużyny reprezentacyjnej z Węgierską. Bilans dotychczasowych spotkań przedstawia się dla nas bardzo niekorzystnie. W konkurencji z Węgrami ulegliśmy trzy razy z rzędu, osiągając coraz to gorsze wyniki aż do ostatniego spotkania na Olimpjadzie w Paryżu, gdzie nasza drużyna przegrała 5:0 — na terenie krakowskim przegraliśmy w r. 1912 3:0. Najlepszy wynik uzyskała nasza drużyna w 1921 r. w Budapeszcie, przegrawszy 1:0. Obecnie wstawili Węgrzy do swej drużyny starych „wyjadaczy" piłkowych, z których aż dziewięciu brało udział w pierwszem spotkaniu. W przeciwstawieniu do tego niema obecnie w polskiej drużynie ani jednego zawodnika z naszej pierwszej jedenastki, z powodu pominięcia graczy Cracovii. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że jak długo Cracovia stanowiła kręgosłup naszej reprezentatywki i jak długo była w swej formie, tak długo też uzyskiwaliśmy dobre wyniki, jak wygrana z Jugosławją i Szwecją. Obecnie ustawił kapitan związkowy naszą reprezentację w następujący sposób: Görlitz (bramka), Karasiak, Markiewicz (obrona), Hanke, Kuchar, Spojda (pomoc) i Śledź, Garbień, Reyman, Staliński, Adamek. Nowym reprezentantom naszych barw życzymy powodzenia i nie wątpimy, że pracowitością i ambicją uzupełnią te braki techniczne, którymi górują ich przeciwnicy.

Zawody pływackie.

Główne rozgrywki o mistrzostwo Polski w pływaniu odbędą się dzisiaj w pływalni w Parku Krakowskim.

W dniach 7 i 8 września (w niedzielę i poniedziałek) b. r. rozegra „Cracovia" 2 matche footballowe z Deutscher Fussball Club z Pragi.

Z dnia politycznego.

O artykuł XX. traktatu ryskiego.

Przed kilku dniami zamieściliśmy uwagi, poruszone przez „Gaz. warsz.", dotyczące artykułu XX. traktatu ryskiego, a to w związku z zawartą ostatnio przez sowiety umową z Anglją. Sprawie tej poświęca „Kurjer warszawski" wyczerpujący artykuł, z którego znamienniejsze ustępy podajemy.

Traktat ryski pozostawił jak wiadomo w zawieszeniu pretensje obywateli i osób prawnych polskich z tytułu dokonanych przez władze sowieckie wywłaszczeń mienia w Rosji i Ukrainie. Dotyczący tych pretensyj artykuł XX. traktatu nie dawał wprawdzie narazie żadnego zadośćuczynienia licznym rzeszom poszkodowanych przez rewolucję i wojnę domową w Rosji obywateli polskich, postanawia jednak, że „w myśl zasady największego uprzywilejowania, Rosja i Ukraina zobowiązują się przyznawać automatycznie, bez umowy specjalnej Polsce, jej obywatelom i osobom prawnym wszystkie te prawa, przywileje i ulgi, które bezpośrednio lub pośrednio były lub będą udzielone przez nie jakiemukolwiek trzeciemu państwu, jego obywatelom lub osobom prawnym w dziedzinie restytucji mienia i odszkodowania za stratę okresu rewolucji i wojny domowej w Rosji". Tak opiewa umowa ryska, wiadomą jest jednak rzeczą, że u sowieckiej dyplomacji od umowy do jej wykonania jest bardzo daleko. Klasycznym przykładem tego jest zobowiązanie się sowietów do wypłaty z tytułu traktatu ryskiego 30 miljonów rubli złotych, która to suma miała być wypłacona Polsce nie później, niż 30 kwietnia 1922 roku, do dziś zaś rząd polski sumy tej nie oglądał. I obecnie więc, gdy umowa londyńska daje gwarancję obywatelom i osobom prawnym angielskim, że pretensje ich dotyczące długów przedwojennych będą zaspokojone, spodziewaćby się należało, że w myśl artykułu XX. traktatu ryskiego, automatycznie w prawa te wchodzą i obywatele polscy. Jeżeli jednak chodzi o interpretację umów międzynarodowych, zawieranych przez rząd sowiecki, rząd ten ma do dyspozycji cały szereg „uczonych ekonomistów i prawników", którzy w swych „pracach naukowych" wskazują, jak winny być zredagowane traktaty, układy i umowy z trzeciemi państwami, aby nie dawały one pola do zastosowania przepisów art. XX-go traktatu ryskiego. W „pracach" tych ustępstwa w dziedzinie długów i odszkodowań formułuje się jako zobowiązania, przyjęte przez sowiety, w zamian za świadczenia, uzyskane od kontrahentów i dowodzi się, że art. XX. traktatu ryskiego nie ma w tych wypadkach zastosowania.

To też rząd polski, by skutecznie bronić praw przysługujących nam na zasadzie traktatu ryskiego, musi dla zagwarantowania tych praw wykorzystać konjunkturę, jaką stanowią toczące się pertraktacje sowietów z rządem angielskim, a zwłaszcza rozpoczynające się obecnie rokowania w Paryżu.

Dziejowa misja żydów według Ibsena.

„Nasz Przegląd" drukuje obecnie list Ibsena do żydowskiego krytyka i historyka literatury, Brandesa. W liście tym zwraca się Ibsen przez duńskiego pisarza do żydów i wyznacza im historyczną rolę — zburzenia „państwa" i zrewolucjonizowania obecnego społeczeństwa. Najciekawsze ustępy listu brzmią:

„Państwo jest przekleństwem osobnika. Czem okupioną została potęga Prus jako państwa? Zanikiem indywiduów w tem politycznem i geograficznem pojęciu . Z drugiej strony **mamy naród żydowski, szlachtę rodu ludzkiego.** Czem on się utrzymywał w swej odrębności, w swej poezji, mimo brutalnego ucisku z zewnątrz? Tem, że on się nie potrzebował wlec po świecie z żadnem państwem. Gdyby był został w Palestynie, byłby już dawno zatonął w swej konstrukcji jak wszystkie inne narody. **Państwo musi zniknąć! Przy tej rewolucji i ja bym współdziałał! Podkopcie pojęcie państwa, postawcie swobodę i duchowo pokrewne pojęcia, jako jedynie decydujące dla związków,** — to jest początek wolności, która coś warta! Zmiana formy rządu nie jest zresztą niczem jak igraniem stopniami — nieco więcej lub nieco mniej — głupstwo wszystko razem!

Tak kochany przyjacielu, idzie tylko o to, by się nie dać nastraszyć czcigodnością posiadania. Państwo ma swoje korzenie w czasie i swój szczyt w czasie mieć będzie. Większe od niego rzeczy upadną; **upadnie wszelka religja.** Ani pojęcia moralności ani też formy sztuki nie będą wiecznie trwały. O ile w gruncie rzeczy mamy obowiązek konserwowania ich? Kto mi ręczy za to, że na Juppiterze dwa i dwa nie jest pięć?"

Nie trzeba dodawać, że żydzi spełniali swą przewidywaną przez Ibsena historyczną misję! — Przed kilku dniami przytoczyliśmy głos Arcybaszewa, który można uważać za stwierdzenie, że polecenia Ibsenowskie żydzi wykonali co do joty. Sprzymierzywszy się z marksizmem osłabili konstrukcję współczesnego państwa, podważyli te fundamenty, na których się ustrój społeczny opiera, — religję i moralność — a nawet próbowali dać światu obraz swojego, nowego „państwa" — Rosję bolszewicką. Wszystko to osiągnęli. Ibsen mógłby im gratulować!

Tylko w jednym punkcie znakomity dramaturg by się zawiódł. Marzył bowiem w liście do Brandesa, że rewolucyjna akcja żydowska, że zniszczenie państwa przez żydów sprowadzi na ziemię raj wolności, — że jednostka, dla której „państwo jest przekleństwem", uczuje się pod rządami żydów nareszcie wolną. To jedno tylko marzenie Ibsena okazało się iluzją! Rosja bowiem żydowska to jest bolszewicka, rajem wolności dla jednostek nie jest. Przeciwnie — poddała ją nieznośnemu uciskowi ze strony władz nie już „państwa", ale nawet partji komunistycznej. Wszystko inne znalazłby tam Ibsen — walkę z religją, zdeptanie moralności, zaprzeczenie państwa nowożytnego, tylko jednej wolności by nie znalazł.

Uwięzienie Sawinkowa.

Z Rygi nadeszła onegdaj wiadomość, że władze sowieckie w dniu 20 sierpnia aresztowały na terenie S. S. S. R. Borysa Sawinkowa. W trzy dni po aresztowaniu doręczono mu akt oskarżenia, który mu zarzuca, że od roku 1917, aż do chwili obecnej przygotowywał zbrojne powstanie i spiski przeciw S. S. S. R. na terytorjum Rosji sowieckiej i poza jej granicami. Sawinkow Borys Wiktorowicz uważany był w Rosji sowieckiej za jednego z najbardziej nieprzejednanych czynnych wrogów „robotniczo-włościańskiej Rosji". W rzeczywistości była to jedna z najwybitniejszych postaci demokracji rosyjskiej emigracji i jako taki nie ustawał w akcji antysowieckiej, czy to w czasie pobytu w Polsce, czy też w Gdańsku, dokąd się przeniósł po wysiedleniu z Polski. Kiedy przeniósł się do Rosji — dotychczas niewiadomo. Po upływie 72 godzin od doręczenia Sawinkowowi aktu oskarżenia, rozpoczął się, zgodnie z przepisami sowieckiej procedury karnej, w kollegjum wojskowem sądu najwyższego S. S. S. R. proces. W skład sądu wchodzili: Ulrich jako prezes i Kameron, oraz Kurniwiok jako członkowie. Rozprawa trwała dwa dni.

W swoich zeznaniach i ostatniem słowie Sawinkow przyznał otwarcie, że cała jego działalność polityczna, skierowana przeciwko władzy sowieckiej, była omyłką i obłędem. Zrzekł się kategorycznie walki z władzą sowiecką, wyjaśnił działalność interwencjonistów z zagranicy, przedstawił szereg punktów, które zmusiły go do walki z władzami sowieckiemi. Rewolucja z października miała — według oświadczenia Sawinkowa — zupełnie i bez zastrzeżeń słuszność. Swoje ostatnie słowo Sawinkow zakończył wezwaniem do wszystkich kochających swój naród, **aby bez zastrzeżeń uznali władzę sowiecką** i byli jej posłuszni. Sąd postanowił zastosować do Borysa Sawinkowa najwyższy wymiar kary (t. j. śmierci), jednakże biorąc pod uwagę przytoczone jego oświadczenie, postanowił sąd zwrócić się do CIK. S. S. S. R. o złagodzenie wymiaru kary, co się rzeczywiście stało.

„Rzeczpospolita" zaopatruje wiadomości z procesu Sawinkowa następującym komentarzem: Najwybitniejszy wróg komunistycznej międzynarodówki wyparł się swoich czynów i uznał prawowitość władzy komunistycznej. Jest to jeszcze jedna z tajemnic duszy rosyjskiej, zdolnej pod wpływem nostalgji do najrozpaczliwszych czynów. Miał Sawinkow w swej tragedji licznych poprzedników (patr. Tichona np.), będzie miał i następców.

„A czy znasz ty bracie młody?"

Znamienne to, że trzeba było dopiero rozbiorów, ażeby Polakom otworzyć w pełni oczy na wartość i piękność tego, co utracili. „Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie, ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił" — oto wyznanie pokoleń porozbiorowych. Żal za utraconą ojczyzną, przywiązanie i umiłowanie ziemi polskiej, posłużyły za emocjonalną pobudkę do poznania ojczystego kraju. Zaczęli się pojawiać entuzjaści, którzy przebiegając wszerz i wzdłuż obszary ojczyzny, zachwycali swoje oczy jej nieśmiertelną a przebogatą w swych odmianach urodą. I sławili oną urodę wedle powołania i sił swoich piórem, pędzlem, czy dłutem, gwoli umożliwienia wszystkim — choćby w momentalnym uchwycie wizji artystycznej — obcowanie z żywym czarem przecudnej ziemi polskiej.

„A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?"

wołał poeta, wodząc czytelnika po wszech szlakach dawnej, niezmierzonej „od morza do morza" Polski, hen, od uroczyskowych borów Litwy po urwiska gór Karpackich.

Niestety, długo, stosunkowo bardzo długo, Polacy kraju swego nie znali, względnie znali go za mało. Ileż to czasu trzeba było czekać na „odkrycie" granitowego cudu Tatr? o ileż dłużej jeszcze w bezpamięci spoczywał urok morza polskiego i ów szum jego bałtów, odmierzających rytm wieczności?

Najpierw się odezwało serce, potem się roztęczyła fantazja, wkońcu dopiero zabrano się do rozumowego badania. Po poetach i malarzach przyszli ludzie nauki, którzy rozpoczęli mozolne, objektywne studja, pod tęczę zachwytów artystycznych podkładając granit fachowej wiedzy o kraju. I przyznać trzeba, że już od końca ubiegłego stulecia krajoznawstwo polskie znalazło się na drodze pomyślnego rozwoju. Zaczęły powstawać rozmaite towarzystwa krajoznawcze, wydawano specjalne pisma fachowe, raz w raz przybywały różne cenne publikacje z tej dziedziny. Wojna przerwała systematyczną pracę na całe lata i dopiero obecnie możemy zaobserwować jakiś żywszy ruch na tem polu, szczególnie w zakresie ścisłych badań, prowadzonych przez takich pierwszorzędnych znawców, jak: Pawłowski, Romer, Sujkowski i t. p. Podjęto na nowo perjodyczne wydawnictwa krajoznawcze (m. in. miesięcznik „Ziemia"), a liczne, nieraz istotnie wartościowe publikacje książkowe świadczą o rozbudzonem zainteresowaniu sprawą.

Do szeregu wydawnictw, związanych z krajoznawstwem, dorzuciła poznańska księgarnia św. Wojciecha znowu dwa popularne dziełka. Jedno z nich, to **Ferdynanda Hoesicka** „Tatry i Zakopane", 2 tomy, drugie **Jana Kilarskiego:** „Na południowych rubieżach Polski".

Książka znanego krytyka-gawędziarza, Hoesicka, nie jest pracą samodzielną, owocem własnych badań topograficznych, nie jest nawet, jakby ktoś snadnie mógł przypuszczać, pamiętnikiem osobistych wrażeń turystycznych. Jest to cierpliwa kompilacja, olbrzymie silva rerum, gdzie autor zebrał wszelkie przez siebie wyszperane wiadomości, związane z przeszłością i teraźniejszością Tatr oraz Zakopanego. Zainteresowany przedmiotem czytelnik znajdzie tu zarówno opisy naukowe (sięgające aż w okres formowania się stałego lądu i prahistorję Europy), jak również relacje pierwszych taterników, wiele szczegółów etnograficznych, spostrzeżenia o miejscowej faunie i florze, podania, baśnie, nieraz i poetyckie rewelacje piękności tatrzańskiego świata i t. p. — jednem słowem sumienny wybór co ciekawszych ustępów z wszelkich możliwych tekstów, traktujących o przedmiocie w tytule zaznaczonym. Całość materjału, podanego prawie na surowo, została podzielona przez autora na dwie części: pierwsza część obejmuje okres do Goszczyńskiego i Pola, druga od Zejsznera do Nowickiego. Książkę zdobią ponadto kilkanaście autograwur z przecudnych nieraz zdjęć artysty-fotografa i zawołanego taternika p. J. Jaroszyńskiego z Warszawy. Nie pretendując do pracy ani samodzielnej ani krytycznej, kompilacja F. Hoesicka jest faktycznie kopalnią nieraz bardzo ciekawych wiadomości i opisów, stąd powinna być miłą lekturą dla miłośników Tatr i Zakopanego.

Drugie z wydawnictw księgarni św. Wojciecha, to **Jana Kilarskiego:** „Na południowych rubieżach Polski". Jest to pamiętnik z wycieczki członków poznańskiego Kółka krajoznawczego, odbytej w le-

Po kongresie w Welehradzie.

IV.

(Prawosławni a Unja. — Nawrócenia indywidualne. — Przemówienie bisk. Przeździeckiego. — Polska bez programu w stosunku do prawosławia na wschodnich kresach).

Chcąc podsumować rezultaty tegorocznego zjazdu w Welehradzie, trzeba będzie powiedzieć, że zdziałał on dużo w kierunku p o p u l a r y z a c j i i d e i przywrócenia jedności kościelnej. Wprost woła on do sumień wyznawców Chrystusowych, że nie wolno patrzeć obojętnie na zastarzałe rozdarcie, jakiego świat chrześcijański jest widownią. Nie można za to powiedzieć, by zjazd posunął naprzód s a m o d z i e ł o z j e d n o c z e n i a, co zresztą nie było w jego mocy. Owszem, uczestnicy zjazdu mieli sposobność zrozumienia, że trudności, na jakie napotyka i napotykać będzie to wielkie dzieło, są znacznie większe, niż się pospolicie mniema. Weźmy np. Rosję. Z satysfakcją przyjęto na zjeździe i kurtuazyjnie oklaskiwano kilka pozdrowień, jakie nadesłane zostały z kół emigracji rosyjskiej, bo to dowód, że bądź co bądź i po drugiej stronie dzielącej świat chrześcijański przepaści odczuwa się przynajmniej ogólnikowo, że rozdwojenie chrześcijaństwa jest złem. Jeden z tych adresów był nadesłany przez biskupa prawosławnego Tichona z Berlina, drugi przez grupę inteligencji rosyjskiej z Paryża z takimi pisarzami i myślicielami na czele, jak niegdyś profesor dziś ksiądz prawosławny Bułgakow, jak Kartaszow i inni. Ale treść tych adresów raczej zniechęcić mogła katolików do szukania zbliżenia z tymi ludźmi. Według nich, ideałem jedności kościelnej byłaby jakaś wzajemna życzliwość Kościołów wschodniego i zachodniego bez uznania tychże samych dogmatów i jedności naczelnej władzy w kościele. Oni, w usiłowaniach katolików pociągnięcia wszystkich do jedności kościelnej i w przyjmowaniu prawosławnych na katolicyzm widzą właśnie przeszkodę do osiągnięcia upragnionej jedności chrześcijaństwa. Okazuje się, że różnica stanowisk katolickich pionierów a prawosławnych sympatyków zjednoczenia jest zasadnicza; kryje się ona w różnych pojęciach o istocie, boskiej organizacji i jedności Kościoła Chrystusowego. Z zapatrywań tych rosyjskich „sympatyków" zjednoczenia wynika, że bliżsi są oni protestantyzmu, jak katolicyzmu; gdyby się zgodzić na ich zasadniczy punkt widzenia, należałoby właściwie zaprzestać wszelkiej pracy nad przywróceniem jedności kościelnej na Wschodzie, lecz uznać, że ona już istnieje, — należałoby sprotestantyzować katolicyzm, pozbawić Kościół nadanej mu przez Chrystusa organizacji.

Takie głosy, dochodzące z tamtej strony, mają przynajmniej ten dobry skutek, że optymistów na Zachodzie pozbawiają złudzeń, jakoby dzieło masowego pozyskania Rosji dla katolicyzmu było łatwe i częściowo już przygotowane. W rzeczywistości jesteśmy od tego bardziej dalecy, niż w epoce Soborów Florenckiego lub Brzeskiego. Stąd wniosek, że praca nad przywróceniem jedności kościelnej na Wschodzie długo jeszcze nie będzie wychodziła poza obręb indywidualnych nawróceń, co znowu — zdaniem strony drugiej — stanowi właśnie „casum belli", nie pozwalający na osiągnięcie jedności.

Ale i co do tych indywidualnych nawróceń można było na zjeździe pozbyć się przesadnego optymizmu. Nikt lepiej nie przyczynił się do tego, jak ks. Wierchowskij, sam Rosjanin, konwertyta, stykający się wciąż ze swymi ziomkami prawosławnymi na emigracji. Jakkolwiek takich nawróceń można już wśród wychodźtwa rosyjskiego liczyć setki, a może tysiące, skonstatował ks. Wierchowskij, że dzieło to jest nadzwyczaj trudne wobec rozbudzonego na emigracji szowinizmu rosyjskiego, widzącego w prawosławiu jeden z istotnych składników prawdziwej rosyjskości i patrzącego nader podejrzliwie na wszystko co obce, a więc i na katolicyzm. Wydaje tu swe owoce cała ideologja, jaką przepojona była dusza rosyjska za carskiego regime'u. Ci zaś z Rosjan, dla których rosyjskość jest obojętna, są także zupełnymi indyferentami w rzeczach religji, właściwie żadnej nie posiadając, a zatem tem mniej nadają się jako materjał na konwertytów do katolicyzmu. Wywód praktyczny, jaki ks. Wierchowskij uczynił w swoich referatach, był nieoczekiwany: wobec tych trudności natury psychologicznej, jak również wobec odmiennych tradycyj wschodnich co do znaczenia patrjarchatu, stawiał zasadę, by do pracy katolickiej w Rosji byli dopuszczeni jedynie kapłani wschodniego obrządku, zorganizowani w narodowy patrjarchat, z wykluczeniem wszelkiej hierarchji, zakonów i organizacyj łacińskich. Wszyscy więc, którzyby chcieli poświęcić się temu dziełu, musieliby przedtem przyjąć obrządek wschodni. Stanowisko może zbyt wyłączne i radykalne, a dla katolickich misjonarzy nie zachęcające. Zresztą było to zdanie prywatne prelegenta i żadna rezolucja w tym duchu na zjeździe nie zapadła.

Trzeba wreszcie tu zauważyć, że cała dyskusja na temat kto i w jakim obrządku ma pracować nad sprowadzeniem Rosji do jedności kościelnej, może posiadać w obecnej chwili tylko akademicki charakter, skoro w obecnych, stworzonych przez bolszewizm, warunkach nie może być żadnej mowy o podjęciu jakiejkolwiek akcji w Rosji. Tam cierpliwem wytrwaniem na stanowiskach można dziś jedynie ratować te strzępy katolicyzmu i katolickiej organizacji kościelnej, jakie istnieją jeszcze pomimo iście neronowego prześladowania wszelkiej religji.

Zadanie nieaktualne w samej Rosji jest o wiele aktualniejszem w innych krajach wschodniej Europy, jak w Bułgarji, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji i Polsce, w których to państwach Kościół prawosławny albo jest dominujący, albo posiada przynajmniej znaczną liczbę wyznawców, lub wreszcie, jak na Rusi zakarpackiej, pod rządami czesko-słowackimi, rozwija nawet propagandę schizmatycką wśród katolików wschodniego obrządku. Z tych krajów na zjeździe także składano relacje o stosunkach kościelnych, zwłaszcza o trudnościach w szerzeniu unji kościelnej. Naogół wszakże mniej poświęcano uwagi tym krajom, niż Rosji, w stronę której, zdawało się, są skierowane wszystkie oczy. Nie omawiano też wogóle żadnych środków praktycznych ani metod pracy w tych krajach. Jako jedynie zasługujące pod tym względem na uwagę przemówienie, choć dotykające zagadnienia tylko ze strony negatywnej, należy zanotować przemówienie ks. biskupa Przeździeckiego, z wielką siłą wypowiedziane, a piętnujące przesadny nacjonalizm, który z religji, a zatem i z akcji misyjnej usiłuje uczynić narzędzie wynaradawiania obcych narodowości. „My, kapłani katolicy wszystkich obrządków, — brzmiały słowa podlaskiego biskupa — musimy mieć odwagę przeciwstawić się tym, którzy w kościele chcą narzucać wiernym język niemacierzysty. Nie wolno nam ręki przykładać do akcji wynaradawiania w szkole. Musimy używać wszelkich wpływów i dozwolonych środków, aby opanowywać zapędy wynaradawiania. Niech w nas widzą wszyscy obrońców tego, co każdemu człowiekowi po Bogu jest najdroższe". Te iście katolickie słowa były naprawdę jedną z nielicznych rzeczowych wskazówek, które mają znaczenie na każdem polu akcji misyjnej.

Sprawą prawosławia w Polsce na tegorocznym zjeździe w Welehradzie nie zajmowano się wcale. Nie poruszali jej obcy, może niewiele wiedzący o istnieniu tego zagadnienia takie w naszej Rzeczypospolitej. Nie poruszali jej polscy uczestnicy zjazdu wobec tego, że ze strony naszej od czasu wskrzeszenia Polski literalnie nic jeszcze nie uczyniono w kierunku pozyskania dla katolicyzmu naszych prawosławnych. Wszak bardzo niewiele zrobiono jeszcze dla umocnienia katolickich placówek na naszych kresach! Ma się wrażenie, że dotąd polskie społeczeństwo i nawet polski Kościół stoi jakby sparaliżowany przed dziełem, które uważano zawsze za szczególną naszą misję na Wschodzie. Nawał pracy u siebie, ale i pewne względy i względziki polityczne i oglądanie się na opinję, w tych sprawach zdezorjentowaną, nie pozwalały zajrzeć odważnie w oczy temu zadaniu. Obrady w Welehradzie, budząc sumienie i uczucie katolickie i zwracając uwagę na Wschód, tak nam przecie bliski, pomogą — mamy nadzieję — ruszyć tę sprawę i u nas z martwego punktu. Ale o tem może kiedyindziej.

Ks. J. Urban.

---

cie 1922 r. pod przewodnictwem autora. Wycieczka objęła szeroki łuk południowo-wschodnich i południowych granic Polski: od Łucka poprzez ugory Wołynia i żniwne łany Podola, poprzez podkarpackie wododajne zagłębia i czarowny świat gór Wschodniego i Zachodniego Beskidu, aż hen po huczące maszynami fabryk i kopalń oba Śląski: Cieszyński i Opolski, z obecną siedzibą województwa śląskiego w Katowicach. W wycieczce tej, prowadzonej fachowo, nie pominięto żadnej ważniejszej, czy to dla historycznej przeszłości, czy dla swej charakterystyczności miejscowości. Cały różaniec miast, grodów, ruin, osiedli — przewija się przed naszemi oczyma. W ten sposób młodzież wielkopolska miała sposobność zapoznać się ze stosunkowo najmniej znanemi okolicami swego ojczystego kraju, odbywając jakby poglądową lekcję geografji Polski. Rozwodzić się o olbrzymiem pedagogicznem znaczeniu podobnych wycieczek nie ma oczywiście potrzeby — zbyt wyraziście bije to w oczy. Rzecz sama pisana barwnie i interesująco, zaleca się swą bezpretensjonalnością i żywem ujęciem opisu. Książkę tę, wydaną starannie pod względem typograficznym, ozdobioną szeregiem autotypii z bardzo pięknych zdjęć krajobrazowych czy rodzajowych, polecić można jako miłą a pożyteczną lekturę w pierwszym rzędzie młodzieży, a potem tym wszystkim, którzy nie będąc w stanie inaczej, choć w opisie pragną się zapoznać z pięknością ojczystego kraju.

Rajmund Bergel.

Projekt Stanisława Grabskiego rewizji konstytucji.

W Nrze 237 „Słowa Polskiego" występuje Dr. Stanisław Grabski z projektem rewizji konstytucji i zmiany ordynacji wyborczej. Rewizja konstytucji może nastąpić po wyborach na następnym sejmie i wymaga większości trzech piątych głosujących i obecności połowy posłów. Z tego widzimy, że do rewizji potrzebaby zgody prawie wszystkich posłów polskich, co nie jest rzeczą łatwą. Choćaż więc projekty Dr. Stanisława Grabskiego są dalekie od urzeczywistnienia, jednak rozprawa nad nimi jest, jak sądzę, wskazaną, ba — nawet przyszłe wybory mogą się odbywać pod hasłem rewizji konstytucji.

Wnioski Dr. Grabskiego streszczają się w kilku punktach: 1) Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać sejm i senat bez zgody senatu. 2) Prezydent ma prawo veta przeciw uchwałom sejmu i senatu w sprawach polityki zagranicznej i wojska, oraz budżetu odnośnych ministerstw. 3) Senat powinien mieć prawo inicjatywy, a ustawy wymagają zgodnych uchwał sejmu i senatu. 4) Wprowadza się nowe ciało: Radę Stanu, którą mianuje Prezydent w porozumieniu z marszałkami sejmu i senatu. Zgody Rady Stanu potrzeba na rozwiązanie sejmu i na danie dymisji ministrom z inicjatywy Prezydenta.

Przypatrzmy się tym wnioskom Grabskiego. Najprzód po co ma być Rada Stanu niezależną od zmian w nastrojach sejmowych i taktycznych manewrach stronnictw? Jako mianowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej, będzie wyrazem polityki Prezydenta, więc zgoda, wyrażona przez nią na rozwiązanie sejmu, jest bez znaczenia; wymagana zaś zgoda na danie dymisji gabinetowi, umniejsza obecne prawa Prezydenta. Rada Stanu, nie powołana wolą narodu, byłaby tylko ciałem doradczem Prezydenta, przez niego mianowanem.

Czy należy udzielić Prezydentowi prawa rozwiązania sejmu i senatu bez zgody senatu? Mojem zdaniem nie, bo to by ułatwiało rozwiązywanie, które, jak sam Dr. Grabski przyznaje, nie zawsze jest odpowiednim środkiem dla zapewnienia polityki mocarstwowej państwa, jak to okazuje przykład Francji. A czas wyborów jest stanem gorączkowym społeczeństwa, który nie powinien się za często powtarzać.

Z drugim wnioskiem Dra Grabskiego przyznania prezydentowi prawa veta zgodziłbym się i rozszerzyłbym je nawet na wszystkie inne ustawy z wyjątkiem budżetowych. Te ostatnie bowiem muszą być uchwalone i nie można ich opóźniać lub uniemożliwiać vetem. Veto to byłoby tylko

odraczające do powtórnej uchwały sejmu i senatu. Dr. Grabski żąda przy tych pierwszych uchwałach większości trzech czwartych głosów. To wydaje mi się za wiele i zgodziłbym się tylko na $^{11}/_{20}$.

Celowym wydaje mi się trzeci wniosek Dra Grabskiego prawa inicjatywy co do senatu. Jednak wobec niechęci lewicy do senatu nie zdaje mi się, aby ten wniosek mógł być uchwalonym większością $^{3}/_{5}$ głosów.

Wreszcie oświadczam się przeciw wprowadzeniu Rady Stanu jako niepotrzebnej.

Prócz tego wysuwa Dr. Grabski pewne zmiany w ordynacji wyborczej: 1) zmniejszenie liczby posłów; 2) zestawienie okręgów czteroo lub więcej mandatowych okręgami trzy i dwumandatowymi. Nad zmniejszeniem ilości posłów możnaby się zastanowić, wielkiem ono być nie może, najwyżej o jedną czwartą, bo w państwie demokratycznem potrzeba ciągłego kontaktu posłów i wyborców, a to byłoby utrudnionem przy małej ilości posłów.

Wprowadzenie okręgów trzech lub dwumandatowych ma na celu wyelimowanie zastępców stronnictw słabych. Nie chcąc poświęcać zasady proporcjonalności, możnaby się najwyżej zgodzić na trzymandatowe okregi, gdyż dwumandatowe nie nadają się dla wyborów proporcjonalnych.

Dr. Maksymiljan Thullie, senator.

List z Chorwacji.

(Poznajmy się! — Polacy i Chorwaci. — Chorwacja w Jugosławji).

Zamieszczamy pierwszą z zapowiedzianych z Chorwacji korespondencyj, przesłaną nam przez jednego z wybitnych działaczy chorwackich i przyjaciela naszego pisma:

Pomiędzy wszystkimi Słowianami już od dawna najwięcej i najszczerzej kocham Polaków. Kiedy przebywałem na studjach zagranicą, Polaków uważałem za mych najmilszych kolegów. Czytywałem później i pisałem dużo w języku polskim. Czytałem i polskie i chorwackie gazety. I zawsze przekonywałem się, że ani Polacy nie znają Chorwatów ani Chorwaci Polaków, że jedni drugich posądzają i potępiają zawsze. Żałowałem bardzo, że tak robią bracia. W ostatnich czasach nie czytałem polskich gazet, ale z dzienników chorwackich, katolickich dowiaduję się, że przesądy jeszcze trwają także w nowych stosunkach, w nowych państwach. Radbym rozbić przesądy i cokolwiek przyczynić się do wzajemnego poznania się bratnich narodów.

Oprócz Słoweńców, Polacy Chorwatom są najbliżsi. Chorwaci i Serbowie mają wprawdzie tę samą mowę, sąsiadują ze sobą i w historji często dzielili ten sam los. Jednak Polak Chorwatowi bliższy. Historja świadczy, że naród chorwacki przyszedł na Południe z Polski, z poza Karpat. I nazwy nazwych miejscowości są do siebie podobne. Ale to było dawno. Jednak i potem jeszcze Opatrzność polskiemu i chorwackiemu narodowi zakreśliła podobny los i zadanie. Ochrzczona Polska stała się państwem katolickiem. W późniejszych czasach wielu Polaków odpadło od Kościoła katolickiego. Ale jądro narodu polskiego, serce polskie zostało katolickiem. Kiedy Chorwaci byli ochrzczonemi, zawarli układ ze Stolicą Apostolską, że będą żyć według Ewangelji, że nie będą walczyć zaczepnie przeciw żadnemu narodowi, słowem, że zostaną się katolikami.

Kiedy ban Zdeslav próbował Chorwatów przywieść do schizmy, Focjusza przypłacił to głową. Naród chorwacki ostał się w głównej masie katolickim. W Bośni dużo szlachty przyjęło wiarę bogomilską, a potem mahometańską. Ale i tutaj jądro narodu pozostało katolickiem. Katolicyzm, to mocny fundament i związek Chorwatów i Polaków. Ban chorwacki pisał do papieża Inocentego XI, że Chorwacja jest regnum katholicissimum. Ale nie koniec na tem. Polska na północy, Chorwacja na południu były przez wieki — antemurale christianitatis. Był to wspólnem zadaniem obydwóch braci. Gdyby nie Zamoyscy, Wiśniowieccy, Sobiescy i inni, i gdyby nie Juriszycz, Zoiński i Frankopan — dziś półksiężyc świeciłby we Wiedniu, w Berlinie i w Rzymie.

Polska Rzeczpospolita była dziko najeżdżana, pustoszona i niszczona. Oto nagroda kulturalnej Europy. Chorwacja już w r. 1102 straciła wolność. Królowie z dynastyj obcych dużo obiecywali i przysięgali, ale wszyscy przysięgi łamali, Chorwatów coprawda nie uciskali tak dotkliwie, jak „bracia" rosyjscy Polaków. Jednak naród chorwacki czuł, że niema elementarnych warunków rozwoju narodowego.

Dlatego cały naród chorwacki radośnie powitał przewrót 1918 r. Nie witał jednak tak radośnie zjednoczenia się wszystkich Chorwatów, Serbów i Słoweńców w Królestwo S. H. S. Nie witał, bo czuł, że Chorwatów w Jugosławji czeka los Polaków w Rosji. I zaiste, bracia Serbowie naśladują caryzm rosyjski. Serbscy dyplomaci zawarli z przedstawicielami narodu chorwackiego dużo układów o charakterze międzynarodowym, ale wszystko złamali.

Według ustawy, którą dano nielegalnie, państwo nazywa się Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Ale po prawdzie jest to Wielka Serbja, bo wszystkiem są Serbowie. Analfabeci serbscy zabierają chleb chorwackim i słoweńskim inteligentom... Kto sprzeciwia się, ten jest separatystą. Separatystami należałoby nazwać wszystkich Chorwatów i Słoweńców, bo im zabrano nawet to, co mieli w Austrji.

Trzeba jednak gwoli prawdzie powiedzieć, że Chorwatów i Słoweńców bałkanizują i zdzierają nie Serbowie, lecz serbscy plutokraci. Kilku zdzierców, którzy i dawniej zdzierali naród serbski, łupią teraz Jugosławję pod hasłem Wielkiej Serbji. Tak było do niedawna, kiedy stary lis Paszycz musiał ustąpić Dawidowiczowi.

W następnych listach radbym wszystko obszerniej wytłumaczyć, co dzisiaj zdołałem tylko poruszyć.

Dr. B. F.

Przegląd religijny.

Kongres esperanto. — Mowa kard. Piffla. — Zjazd młodzieży „Pax Romana". — Kongres w Lugano. — Teorje o państwie. — Kongres katolików szwajcarskich. — Domy rekolekcyjne w Polsce.

Lato bież. roku zaznaczyło się szczególnie dużą liczbą katolickich zjazdów bądź narodowych, bądź też międzynarodowych. Z kongresu eucharystycznego w Amsterdamie, który stanowi zawsze koronę katolickich zjazdów, mieli czytelnicy „Głosu Narodu" oryginalne sprawozdanie; odbyły się również narodowe kongresy eucharystyczne Hiszpanji, Portugalji (o których w „Przeglądzie religijnym już pisaliśmy), Słowaczyzny w Preszburgu 23 i 24 sierpnia, dziś rozpoczyna się kongres katolików Rzeszy niemieckiej. Donosiliśmy również o zjazdach chrześcijańskich związków zawodowych Francji i Szwajcarji. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na kilka innych.

* * *

Odbyty z początkiem sierpnia w Wiedniu międzynarodowy kongres esperantystów nie był zjazdom katolickim. Jednak — rzecz charakterystyczna — katolicy odgrywali na nim rolę wybitną. Stało się to zapewne i dzięki temu, że mowę powitalną m. in. wygłosił Arcyb. Wiednia, kard. Piffl. Powiedział on w niej o roli esperanto: „Żyjemy w czasie, który ma obowiązek łączenia, stwarzania atmosfery zaufania między poszczególnymi narodami. Od zaufania do miłości tylko jeden krok! Praca ta należy przedewszystkiem do katolików... Ale potrzebujemy także łącznikowego języka i tym winien być — esperanto!... Sądzę, że na wszystkich międzynarodowych kongresach katolickich winno się używać esperanta!"

Kongres uchwalił: przetłómaczyć Pismo św. na język esperanto i zwrócić się do władz kościelnych o powołanie księży-esperantystów do miast o przejezdnej ludności, celem zaspokojenia duchowych potrzeb przyjeżdżających z zagranicy.

* * *

W dn. 20 sierpnia rozpoczął się w Budapeszcie międzynarodowy zjazd katolickiej młodzieży pod nazwą „Pax Romana". Do organizacji tej należą stowarzyszenia młodzieży akademickiej poszczególnych narodowości; z Polski — „Odrodzenie", które także swoją delegację na zjazd tegoroczny wysłało. W jej imieniu przemówienie powitalne wygłosiła p. Drużbacka. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele Serca

Pod lazurowem niebem.

(List z Padwy).

Padwie, którą Włosi nazywają „la dotta" (uczona), dodałbym jeszcze przydomek świętej. Zauważyłem bowiem, że bez względu na dzień świąteczny, czy powszedni, panuje w tem mieście nastrój bardzo uroczysty. Niema tu gwaru, ani krzykliwego zgiełku w najruchliwszych nawet ulicach. Kupcy, przechodnie, młodzi, czy starzy, kobiety i dzieci — wszyscy wprawdzie ruchliwi, pełni życia i temperamentu, ale jacyś dziwnie cisi i jakby przejęci tem, że oto przypadło im żyć opodal „il Santo" — bazyliki św. Antoniego. A do tego jeszcze ciągle tu mnóstwo pobożnych pątników.

Ulice Padwy wąskie, prawie wszystkie mają przepiękne, stylowe, niskie podcienia — w upalny, sierpniowy dzień idąc ku bazylice św. Antoniego, ja — pielgrzym dalekiej północy — chroniłem pod niemi czoło przed spiekotą południowego słońca... Nagle w perspektywie jakiejś starej, wąskiej uliczki ukazał się Uniwersytet — odwieczna chluba Padwy — sięgający czasów Fryderyka II. O ile gmach ten na zewnątrz niczem mnie nie porwał, o tyle wewnątrz otwarł niewielkie wprawdzie, ale bardzo stylowe sale z XVI wieku; powiało z nich dostojnością i powagą... a mam na myśli przedewszystkiem aulę z herbami słuchaczów. Obok imion Ariosta, Torquato Tassa i Wallensteina — Stefan Batory i Sobieski.

Po niedługich błądzeniach odszukałem bazylikę św. Justyny — zbudował ją J. Riccio w XV wieku na gruzach kościółka, pochodzącego jeszcze z roku 500. Jest to świątynia o trzech nawach i kryje w sobie relikwie trzech świętych: św. Justyny, św. Łukasza ewangelisty i św. Macieja. Epoka początków chrześcijaństwa ma też tu godny pomnik: katakomby z prochami męczenników.

W „Palazzo della Regione" (XII wiek) zainteresowała mnie największa na świecie sala z szeregiem ściennych malowideł i pomnikiem urodzonego w Padwie T. Liwiusza. Ale przyznam, że z ciągłą niecierpliwością i pewnem drżeniem i silniejszem biciem serca zdążałem do świątyni „Madonna della arena", pochodzącej z początku XIV wieku, żeby zobaczyć wreszcie freski Giotta. I ujrzałem je skomponowane w czterech kręgach. Trzy pierwsze opowiadają sceny z życia Chrystusa, ostatni, najniższy, wydał mi się bardzo ponury, a wyobraża alegorje cnót i grzechów. Światło mają niekorzystne. Kto ujrzy malaturę oną Giotta, ten przeniknie i pozna duszę i twórczość wielkiego artysty trecenta. Ale ani katedra, ani bibljoteka uniwersytecka z niesłychanie interesującymi zbiorami, odnoszącymi się do historji cywilizacji w Polsce, ani kościół Augustjanów z bardzo ciekawą jedną tylko nawą pośrodku i oryginalnem sklepieniem, ani też te wszystkie świątynie i gmachy, o których powyżej wspomniałem, nie dały mi tej sumy wrażeń, co bazylika św. Antoniego.

Wstąpiłem tu rozmodlony — cichy i pokorny... U trumny Świętego sto świateł płonie i tłumy pątników w modłach żarliwych. Zapomniałem o architekturze, o Sztuce, o życiu, o ludziach, co mnie otaczają — jeno przedarłem się do sanctuarjum, ukląkłem i położyłem rękę na trumnie, a za ręką serce i duszę, modliłem się długo u prochów świętych mego Patrona... i doprawdy, nigdy goręcej nie czułem, że jestem katolikiem i nigdy jeszcze nie przeżywałem takiego spokoju ducha, jak onej niezapomnianej a cudownej dla mnie chwili!...

Kaplicę św. Antoniego, zbudowaną w r. 1304, dopiero w wieku XVI ozdobili płaskorzeźbami Sansowino, Padowano, A. Lombardo i inni, wykuwając życie Świętego w marmurze kararyjskim. Cała bazylika podzieloną jest na trzy nawy, a wsparta na dwunastu kolumnach. Poza kaplicą św. Antoniego prześliczną wydała mi się kaplica św. Felicji z freskami J. d'Avanzo i Altichieri, a w ołtarzu prawej nawy ukląkłem przed bronzowym reliefem, wyobrażającym cuda św. Antoniego (Donatello). W lewej zaś nawie uderzył mnie relief Luigi Ferrari, wyobrażający księżnę Jabłonowską.

Na szerokiej, przepięknej, słonecznej „piazza Vittorio Emanuele", nad biegnącym dokoła kana-

Jezusowego. Na plenarnem zebraniu rozpatrywano sprawozdanie generalnego sekretarza, Ks. Gremaud'a, które wykazało, że międzynarodowa organizacja katolickiej młodzieży ma jeszcze duże braki.

Z referatów największe zainteresowanie obudził odczyt p. de Sanctis o katolickich uniwersytetach. Główną myślą jego wywodów było żądanie, by katolickie uniwersytety (tak profesorowie, jak młodzież) pozostawały ze sobą w pewnym związku, który mógłby polegać na wymianie publikacyj, wspólnych kursach, zapraszaniu prelegentów i t. d. W dyskusji słusznie zwrócono uwagę, że przed utrwaleniem „międzynarodówki" należy naprzód dobrze zorganizować stowarzyszenia narodowe.

Również żywą dyskusję wywołał referat Dra Febera z Holandji o stosunku „Pax Romana" do niekatolickich ruchów pacyfistycznych. Referent podkreślił niebezpieczeństwo indyferentyzmu, na które narażają się katolicy, łączący się bez koniecznej potrzeby z niekatolickiemi organizacjami dla pokoju powszechnego.

* * *

Podobnie podniosły nastrój panował na tegorocznym zjeździe międzynarodowej organizacji katolickiej „I. K. A." w Lugano w dniach od 17 do 19 sierpnia b. r. Nie był to kongres dla mas, — nie było w nim wiecowych przemówień o akcencie lirycznym! Ale obrady poważne ludzi o katolickich zasadach, którzy od szeregu lat badają możliwości zrealizowania współpracy narodów na gruncie katolickiej ideologji polityczno-społecznej! Dokonuje się na nich co roku systematyczne uzgadnianie miłości Ojczyzny z obowiązkami względem obcych narodów i całej ludzkości. Ramy dla tak pojętej ekonomji politycznej stanowią: syllabus Piusa IX, liczne encykliki Leona XIII, „Pacem Dei" Benedykta XV i „Ubi arcano Dei" Piusa XI. Tych ram też trzymali się referenci kongresowi: Don Vercesi (z Medjolanu), prof. Fiajolet (Tourcoing), Prof. Yves de la Briere (Paryż) i bisk. Waitz z Tyrolu. Równie ciekawą, jak referaty, była dyskusja. Stwierdzono, że teorja XIX wieku o państwie, jako źródle moralności i prawa, prowadzi do tyranji (Ebers, Kolonja). Chrześcijaństwo ma światową misję, by doprowadzić do zjednoczenia narodów; teorja wszechmocy państwa jest jedną z najzgubniejszych herezyj naszych czasów (Doka, Zurych).

Rzecz jasna, kongres nie ograniczył się tylko do teoretycznych rozważań. Roztrząsano sprawę: Ligi narodów, emigracji, międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego, organizacji duchowieństwa, języka „esperanto" i in.

* * *

W socjalistycznym „Robotniku" z 25 sierpnia ukazała się następująca wiadomość:

„W pierwszych dniach b. m. odbył się w Bazylei, starym grodzie protestanckim, szósty zjazd katolików szwajcarskich. Zjazd niezwykle liczny, obesłany przez najrozmaitsze organizacje katolickie w Szwajcarji, ściśle religijne, kulturalne, gospodarcze i zawodowe. Obecność na nim trzech biskupów, nuncjusza papieskiego w Bernie, dwóch członków Rady Związkowej, licznych posłów i dygnitarzy kantonalnych nadawała zjazdowi charakter bardzo uroczysty, co więcej, podkreślała jego polityczne znaczenie".

Tyle rzeczowych wiadomości! Resztę — jak się łatwo domyśleć — wypełnia wymyślanie na „klerykalizm" szwajcarski, który swoimi zjazdami drażni ewangelików. W braku tymczasem innej, musimy się zadowolić i powyższą informacją, choć pochodzi od — „Robotnika".

* * *

W jednym z poprzednich „Przeglądów" umieściłem zdanie, że w Polsce niema domów rekolekcyjnych dla świeckich osób. Zwrócono mi uwagę, że jednak są: we Lwowie i w Dziedzicach, pod kierownictwem Ks. Ks. Jezuitów, na co obecnie chciałem zwrócić naszym czytelnikom uwagę.

Pejot.

łem, zadumało się około sto posągów. Są to przeważnie uczniowie uniwersytetu padewskiego, a wśród nich znowu Stefan Batory i Jan Sobieski. Opodal zaś nowy już pałac z obszerną „loggią" i dwoma pomnikami: Danta i Giotta.

Nie mogłem opuścić Padwy, nie ujrzawszy najstarszego w Europie ogrodu botanicznego. I podziwiałem w nim palmę kolosalną, osławioną przez Goethego, żyjącą blisko czterysta lat, i miałem tu szczęście przyjrzeć się rozkwitom lotosu, który ludy gdzieś nad wodami Gangesu czczą jako świętość. Zapatrzyłem się w toń sadzawki, gdy nagle z ogromnego pąku wystrzelił z jakimś niesamowitym okrzykiem radości liljowy kielich i począł zwolna koronę swą rozchylać do słońca... Uwierzyłem, że w tym świętym kwiecie żyje dusza: słyszałem bowiem w onym okrzyku miłość życia i wieczystą tęsknotę za słońcem...

Gdy wyjeżdżałem z Padwy, żegnały mnie wieczorne dzwony, bijące na Anioł Pański. Niebo po za mną paliło się złotem, a na tle jego rysowały się fjoletem kopuły bazyliki św. Antoniego. Dzwony coraz to cichły, dalekie i z każdą chwilą dalsze, a Padwa znikała mi z oczu. Na sercu ciężył jeno smutek — mój nieodstępny i wierny towarzysz, najwierniejszy jednak w godzinie pożegnania tych wszystkich drogich i świętych miejsc, które pokochałem.

Padwa, w sierpniu 1924.

Antoni Waśkowski

Młodość.

Słoneczne blaski rosną w mojej duszy
i mgła uczucia błękitni mnie śniciem,
uśmiech się wiosną wokoło rozproszył,
bo nie wiem, co to jest ż y c i e.

Z dalekich krain, gdzie wiecznie śnią kwiaty,
świetlani do mnie przybiegli posłowie,
a jam ich przyjął uśmiechem bogatym,
bo nie wiem, co to jest c z ł o w i e k.

Witold Zechenter.

Kilka słów o drożyźnie.

Przed naszymi czynnikami miarodajnymi stanął obecnie już drugi groźny w swoich skutkach problem, **kwestja drożyzny.** Po pewnym okresie względnej stabilizacji poziomu kosztów utrzymania, wskaźnik drożyźniany drgnął i poczyna wykazywać stałą tendencję zwyżkową. Wobec tej perspektywy zapanowała w społeczeństwie obawa, że znajdujemy się znów u progu obłędnego tańca drożyzny wszystkiego. Zaniepokojenie zresztą najzupełnie uzasadnione, jeżeli się zważy, że istotnie nasz barometr gospodarczy poczyna wykazywać zwiększające się ciśnienie. W jednym bowiem tygodniu ceny detaliczne żywności wzrastają **według danych urzędowych o 1.7%, a w następnym już o 2.17%.**

Całe zainteresowanie skupia się oczywiście na cenach zboża, jako tego decydującego czynnika o poziomie kosztów utrzymania, a cena ta wzrosła **w ciągu pierwszych 25 dni b. m. o 42 proc., cena zaś mąki 50-procentowej o 50%, czyli o połowej swej wartości.** Są to cyfry, które dają już do myślenia...

Gdzie szukać źródeł tych niezdrowych stosunków?

Genezy obecnej fazy zwyżkowej cen zboża należy szukać w tendencjach ze strony rządu do jak najdalej idących ulg dla rolnictwa. W celu wydatnej pomocy tej warstwie producentów rząd zgodził się na duży wywóz zboża zagranicę, gdzie ceny tego artykułu były przeciętnie wyższe o 30%, a chwilami nawet o 50%, od cen, jakie obowiązywały u nas. Konsekwencją tego był oczywiście początek tendencji zwyżkowej na produkty rolne. Równocześnie z tem ujawiła się zwyżka i na bydło, które dopuszczono, podobnie, jak zboże, do dużego wywozu.

Tak zrobiono początek drożyźnie.

Do tych zasadniczych momentów dołączył się obecnie cały szereg innych. Przedewszystkiem zapowiedź gorszych zbiorów w tym roku (30% spadku), która musiała podziałać zwyżkowo na rynek. Spadek produkcji spodziewany jest nie tylko u nas, przewiduje się go w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, wogóle na całym świecie. Trudno wobec tego nie oczekiwać, by tendencja zwyżkowa na rynkach światowych nie odbiła się i na naszym.

Czynniki miarodajne zwracają uwagę jeszcze i na wzmożony u nas wykup zboża przez kupców niemieckich, którzy przewidując wprowadzenie w Niemczech ceł przywozowych, usiłują zaopatrzyć się w zboże przed wejściem w życie projektowanej umowy. Nadto wzmogło się ostatnio zapotrzebowanie zboża na zasiew przez rolników małopolskich, najbardziej dotkniętych klęską nieurodzaju. Te dwa zwłaszcza czynniki przyczyniły się ostatnio do silnego wzmożenia się popytu na zboże, a w konsekwencji do spotęgowania się zwyżki cen.

Miarę wzrostu drożyzny z powodu podrożenia zboża jest to, iż wzrost ceny chleba o 20 proc. i ceny mąki o 50% wywołał dotychczas wzrost wskaźnika kosztów utrzymania o 2.47 proc. Czem grozi dalszy rozwój tych stosunków, wszyscy nauczeni tyloletniem doświadczeniem dobrze wiemy, tak, że zbytecznem jest rozwodzić się nad nieuniknionymi skutkami, które ostatecznie grożą nawet poderwaniem sanacji. To też rząd, rozumiejąc powagę położenia, zdecydował się przed kilku dniami **na wstrzymanie wywozu żyta,** oraz na uregulowanie akcji kredytowej, dla umożliwienia utrzymania cen mąki na poziomie 31, a ceny chleba na poziomie 34 groszy.

Dalsze jego plany tłumaczy komunikat, wydany tymi dniami. Czytamy w nim m. in.: Rząd rozwinął już szerszą akcję w kierunku zaopatrywania większych ośrodków przemysłowych w możliwie tanią mąkę, a co za tem idzie tańszy chleb. Dla osiągnięcęia tego celu rząd nie zawahał się poświęcić pewnych wpływów budżetowych, przez obniżenie taryfy przewozowej na mąkę do normy taryfyf dla zboża, a nadto wszedł w układy z młynarzami, aby od nich za cenę pwnych koncesyj w dziedzinie wywozu otrąb i kredytów, uzyskać obniżenie cen mąki. Ponadto przez G. U. Żywnościowy stara się rząd o zaopatrywanie miast w tańszą mąkę.

Niezależnie od tej polityki zbożowej idzie i polityka w sprawie eksportu bydła. Robotnikom górnośląskim miał rząd przyrzec również wstrzymanie wywozu bydła zagranicę, celem zmniejszenia kosztów utrzymania. Tak wyglądają plany rządu. Czy jednak będą one w stanie skutecznie zapobiedz dalszemu pędowi drożyzny, pokaże dopiero praktyczne ich stosowanie. Zdaje się jednak, że rządowi uda się w pewnej tylko mierze zapanować na sytuacją, skoro sam przyznaje:

„Niewątpliwie, że nieurodzaj, jaki mamy w obecnym roku, sprowadzi podrożenie niepożądane z tą samą siłą nieubłaganą, jak w innych krajach, niemniej jednak rząd niedopuści do rozpętania się drożyzny ponad normy, **podyktowane koniecznością".**

m.

Listy z kraju

Obywatelstwo Wieliczki przeciw Zarządowi gminy.

Po chwilowem wakacyjnem uspokojeniu się umysłów w mieście — z powodu wyjazdu kierowników opozycji na letnie wywczasy — daje się zauważyć obecnie nowe poruszenie opinji, spowodowane niedołężną gospodarką obecnego Zarządu miasta i prowokacyjnemi zarządzeniami zastępcy komisarza dra Friedberga. Brak zaufania większości chrześcijańskiej ludności w mieście wobec p. Aywasa i jego rady przybocznej, przejawia się nie tylko w oburzeniu z powodu przegrania dwóch wielkich procesów przez gminę przeciw obywatelom — a dalej z powodu wywołania silnego naprężenia stosunków między zarządem miasta, a zarządem tutejszej saliny ze szkodą gmin, — ale w szczególności z powodu zatargu, jaki wyniknął na tle płacenia przez obywateli podatków, zwłaszcza lokatorskich, należnych gminie.

Ustala się pogląd, że obecny stan rzeczy trwać dłużej nie może, bo pochwały za dobre prowadzenie ksiąg magistrackich, gdy opozycja nie ma w radzie przybocznej odpowiedniego fachowca, — nie świadczą jeszcze o tem, że cała gospodarka gminna jest w porządku...

Sensacją ostatnią jest fakt, że do ogólnego ruchu opozycyjnego przeciw obecnemu komisarzowi miasta i jego radzie przybocznej, przyłączyła się oficjalnie Chrześcijańska Demokracja, która przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu zdobyła w Wieliczce największą liczbę głosów. Ten fakt winien czynniki rządowe przekonać, że zdecydowana większość ludności chrześcijańskiej w Wieliczce, oparta na wyniku ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu, ma prawo żądać reorganizacji zarządu miasta, w myśl swoich postulatów.

Fr. Szpak.

Dom katolicki w Andrychowie.

Z Andrychowa piszą nam:

Dnia 23 sierpnia 1924, odbyła się w naszem mieście podniosła uroczystość poświęcenia kamie-

nia węgielnego pod budujący się katolicki Dom Związkowy, w którymby wszystkie organizacje zawodowe, oświatowe i polityczne, ale chrześcijańskie, ostoję znaleźć mogły dla swej pracy. Imponujący pochód miejscowych związków katolickich i delegacyj z Wieprza, Kóz, Białej przewinął się ulicami ruchliwego miasteczka, budząc bezsilny gniew u bolszewizujących towarzyszy z pod czerwonego sztandaru. „Co złe to w gruzy się rozleci", tak zawodzili nieraz, pokazując na chrześcijańskie związki. A tu patrzą i widzą, że nie tylko nie rozlatują się one, ale owszem budują się i to fundamentalnie.

Poświęcenia dokonał i podniośle przemówił młody proboszcz andrychowski ks. Klem. Tatara, poczem delegacje i goście złożyli podpisy na akcie erekcyjnym.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Zebranie robotnicze w Jasienicy.

We wtorek odbyło się w Jasienicy olbrzymie zebranie robotników z fabryki mebli „Mundus" i z fabryki Larysza. Zebraniu przewodniczył p. Chrząszcz. Referowali pp. Front z Krakowa i Pysz z Białej. Sekretarz Front scharakteryzował obecne położenie robotnicze i stanowisko Chrześć. Związków zawodowych wobec zamachu na 8-mio godzinny dzień pracy. Sekretarz Pysz omówił ostatni strejk w Bielsku, Białej oraz na Górnym Śląsku. W dyskusji nad referatami zabierali głos pp. Sojka, Sachmeda, Grudzień, przew. Chrząszcz i szereg innych, którzy omawiali stosunki w fabryce „Mundus". Jak się okazało, stosunki te są złe. Sekretarze przyrzekli poczynić kroki o usunięcie istniejących niedomagań.

Ogólne zebranie robotnicze w Skoczowie.

W poniedziałek 25 sierpnia odbyło się w Skoczowie zgromadzenie robotników Chrześć. organizacji zawodowej w Skoczowie w lokalu Sekretarjatu pod przewodnictwem p. Getlera. Referat na temat: „Sytuacja robotnicza w Polsce w obecnej chwili" wygłosił sekretarz Front z Krakowa. W sprawach miejscowych przemawiał p. P. Grudzień z Jasienicy. W ożywionej dyskusji przemawiali pp. Urbański, Wakucinowicz, Senecki, Faruga, Borowian, Rosner i Grudzień. Na postawione pytania dłuższem przemówieniem odpowiedział sekretarz Front.

Zebrania robotnicze w Rzeszowie.

Dziś 31 sierpnia odbędzie się w sali Kat. Stow. „Przyjaźń" w Rzeszowie o g. 11 Zjazd powiatowy dróżników Ch. Zw. Zaw. z powiatów: Rzeszów, Strzyżów, Ropczyce, Kolbuszowa. Referent na Zjazd p. sekr. Hoffman.

Posiedzenie Zarządu Ch. Z. Z. Dozorców domowych odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia o g. 3-ciej popoł. w sali kat. Stow. „Przyjaźń" w Rzeszowie.

Uchwały kongresu nauczycielskiego.

Na sobotniem rannem posiedzeniu naukowem międzynarodowego kongresu nauczycielskiego po odczytaniu depeszy gratulacyjnej do pana Beltetta dyrektora biura, z powodu przyznania mu orderu Polonia restituta, przystąpiono do dalszej dyskusji nad koordynacją różnych rodzajów i stopni szkolnictwa. Zabierali głos: pani Ślusarska, p. Renard (Belgja), p. Weits (Czechy), Jotejko (Polska), Boger (Francja), Lenz (Szwecja), Kozłowski (Polska), Bouhelt (Francja), Wołowski, Bomer (Polska). Na posiedzeniu popołudniowem przemówienia referentów wyczerpały dyskusję nad sprawą koordynacji szkolnictwa. Uchwalono następujące tezy:

1) **organizacja trzech stopni szkolnictwa winna być oparta na zasadach szczerze demokratycznych.**

2) **szkolnictwo średnie winno się znajdować w ścisłym związku ze szkołą elementarną, a mianowicie we formie albo szkolnictwa ogólno kształcącego albo też zawodowo technicznego.**

3) **szkolnictwo średnie powinno zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej i dobra państwa być dostępną dla wszystkich odpowiednio uzdolnionych uczniów szkół elementarnych.** — Uzdolnienie to ma być stwierdzane przez badanie lekarskie, egzamin pedagogiczny, a o ile możliwe psychologiczny.

4) **Nauka w obydwu formach szkolnictwa średniego powinna być zapewniona uczniom przechodzącym ze szkoły elementarnej, zarówno do szkoły średniej ogólno kształcącej, jak i zawodowej przez bursy bezpłatne, stypendja i specjalne fundacje.**

5) Dla uczniów, którzy poprzestają na wykształceniu elementarnem będą utworzone **kursa uzupełniające** z dokształceniem zawodowem aż do 18 roku życia.

6) Wreszcie stwierdzając, że wszelka reforma szkoły powinna się kształtować pod wpływem otoczenia społecznego, szczególnych warunków właściwych dla każdej narodowości, jej tradycji i doświadczenia pedagogicznego VI. kongres wypowiada się w sposób następujący: Ponieważ próba połączenia pierwszych klas szkoły średniej z trzema ostatniemi klasami szkoły elementarnej dotychczas nie została dokonana we wszystkich krajach, obecnie więc **nie należy jeszcze przesądzać ostatecznie, czy klasy niższe szkół średnich mają być zastąpione przez klasy wyższe szkoły elementarnej**, jednakże kongres nie przeciwstawia się próbom podejmowanym w tym kierunku w tych krajach, gdzie warunki na to pozwalają.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

W PŁONĄCYM AUTOBUSIE. Z Amsterdamu donoszą, że wracający z Heino autobus, napełniony podróżnymi, zapalił się na drodze. Ponieważ autobus był zamknięty, poniosło śmierć 6 osób, a wiele zostało ciężko rannych.

WYBUCH PROCHOWNI. Według doniesienia z Aten nastąpiła tam ostatniej nocy w wielkim magazynie prochu w pobliżu arsenału eksplozja. Wiele osób straciło życie.

OKROPNA ZEMSTA. Z Belgradu donoszą: Na wieś Lipine napadła szajka bandytów, złożona z 30 ludzi. Podpalili oni we wsi parę domów. Podczas obrony, z ludności miejscowej zginął jeden wieśniak i kobieta. Dopiero na widok wojska bandyci uciekli. Była to zemsta herszta bandy nad wsią, której mieszkańcy oskarżyli jego ojca, w następstwie czego został on skazany na śmierć. We wsi spaliło się 14 zabudowań.

Z OBAWY PRZED DŻUMĄ. Z Triestu donoszą, że włoskie towarzystwa okrętowe wstrzymały odwiedzanie portów w Petras i Korfu, skutkiem obawy zawleczenia dżumy.

NOWY NARKOTYK. W szpitalu paryskim zastosował Dr. Fredet nowy narkotyk „Sommifre". Środek ten wstrzykuje się do żył po poprzedniem wstrzyknięciu morfiny. Skutek jest nadzwyczajny; pacjent pozostaje w narkozie przez 35 go-

---

Z REFLEKSYJ SOWIZDRZAŁA.

Kraków po wakacjach.

Boże! jaki ten Krakowek mały a cichy, a skromniutki, kiedy się wraca doń z dalekiego i szerokiego świata; a jednak miły jak stara minjatura oprawna w szmaragdowy owal plantacyj.

Oto przed dworcem rozklekotane pudło tramwajowe „jedynki" jakie śmieszne, lilipucie, wprost komiczne — czy kojec dla gęsi, czy zabawka dla dorastającej młodzieży? I nie mogą też znieść tego kompromitującego wehikułu, tylko koniecznie podjeżdżać nim przez Florjańską Bramę! A tam znowu grzebią i kopią jeszcze coś w ulicach — tak jak przed wyjazdem! Wieczyste Herkulanum i Pompei z rozwalonymi brukami, które się co miesiąc przekopuje. Może już teraz poprawią choć do wiosny.

Zresztą senna, czy ospała cisza. Miasto kładzie się już do snu, kiedy nasza stolica zaczyna dopiero bawić się i żyć. Biedne miasteczko, pełne pańskiej powagi i godności i nie dającej się ukryć mizerji — jak stary emerytowany generał.

I za co tak to miasteczko nienawidzą?

Bo nie da się zaprzeczyć, że rozpętała się przeciw niem cała burza. Warszawa się aż trzęsie na Kraków, nie mówiąc już o biednym Nowaczyńskim. który cierpi poważnie na „furor Cracoviensis" — ale lada Warszawiaczek zachłystuje się na wspomnienie grodu Kraka.

Dwu takich panów ogryzało mnie do kości w wagonie w czasie podróży: a to wasi, sędziowie, posłowie etc. — aż musiałem się odciąć, że i w stolicy są blagierzy i nieuki, włamywacze i porządni ludzie, podobnie jak gdzieindziej i że zamiast gromić: nasi, wasi, należy zawsze mówić: my — a sprawa się znacznie uprości. Bo i 6 listopad i proces — to jeszcze nie cały Kraków i — nie tylko Kraków.

A źle robi, kto podkopując autorytet, splendor i rozwój tego bądź co bądź nie dzisiejszego miasta — podgryza jeden gruby konar, na którym tu w południowo-zachodniej połaci cała polskość i kultura siedzi, chyba na to, aby prędzej porosły w pierze Wielkie-Katowice o problematycznej jeszcze wartości dla państwowości naszej wobec preponderencji zagranicznych potentatów przemysłu i niemieckich baronów węglowych. Warszawa jeszcze dobrze się grzebała w piaseczku, kiedy tu budowały naród wielkie Piasty i dumne Jagiellony.

Zresztą nie zazdrościmy Katowicom, ani Warszawie, która jak młoda markiza stroi się teraz w całą Polskę, funduje sobie teatr, buduje dworzec centralny, tunele, podkopy, naprawia mosty, bruki, projektuje muzea — to jej się należy i z tem jej do twarzy. Ale jeżeli się „psioczy" na miasto, które nie dostaje złamanego szeląga już nię na to, żeby też trochę zaprezentować Polskę i jej kulturę — ale np. na wykończenie zaczętych niezbędnych budowli (Akademja górnicza), jeżeli się je przelicytowało i zabrało za lepszy grosik artystów, pisarzy, społeczników, urzędników, profesorów, dziennikarzy et tutti quanti — to trzeba raz wreszcie mieć trochę delikatności, być trochę wdzięcznym i nieszkodzić, ale pomagać do rozwoju. Albo poprostu przenieść raz Wawel, kościoły, muzea, akademje na Mokotów, czy Saską Kępę i będzie spokój.

Ale dość, bo jeszcze mógłby ktoś pomyśleć, że ja się na Warszawę gniewam — a ja ją pasjami lubię i mam wprost słabość do tego polskiego Paryża (ale i Paryż musi tolerować obok siebie Lyon, Marsylję, Lille i t. p.). My się tu wszyscy w Warszawie kochamy (trochę bezwzajemnie) i naśladujemy ją. Ma stolica swego „dusiciela" czy „dusigrosza" Grabskiego (aj, czy to cenzuralne) to i my mamy takiego „in petto" w osobie p. Komisarza rządu.

Wogóle, co się tu nie podziało przez te wakacje: autonomja miasta zawisła na kołku, zostały tylko czcigodne jej strzępy w osobach wiceprezydentów. Ocaleli i chcieli zostać — oczywiście to już rzecz gustu i wytrwałości — niejedenby z nas, będąc na ich miejscu, nie został. Bo teraz to jest właściwie niedobrana fornalka z cugantem na czele. W dodatku miał ten zaprząg jechać swobodnie, a tu na furę siada cała — rada, jak żydy

dzin po wstrzyknięciu, tak, że mogą być dokonane najcięższe i najdłuższe operacje.

PRZYKŁADNY EPILOG. Obaj chicagoscy mordercy młodociani, Leopold i Loeb, zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

POŻARY LASÓW W TUNISIE. Z Tunisu donoszą o pożarach lasów skutkiem ogromnych upałów. Na stokach Diebel Zaaghotaul spaliło się 500 hektarów lasów państwowych. Na miejsca pożaru wysłano oddziały z pobliskich garnizonów.

CYKLON W NORWEGJI. Jak donoszą z Chrystjanji, cyklon wyrządził wczoraj wielkie szkody w kilku okolicach Norwegji.

CYKLON W AMERYCE. Szalejący wciąż u wybrzeży atlantyckich Stanów Zjednoczonych orkan, spowodował w dniu wczorajszym szereg nowych wypadków na statkach znajdujących się na morzu. Ze statków nadchodzą w dalszym ciągu depesze iskrowe z prośbą o pomoc, zwłaszcza dla licznych ciężko rannych osób, które należało jaknajprędzej umieścić w szpitalach.

SAMOBÓJSTWO WE ŚNIE. W Bangorze p. Thornton Jones poderżnął sobie gardło śpiąc, pczem żył jeszcze godzinę i zdołał napisać na kartce: „śniło mi się, że to uczyniłem. Po przebudzeniu się stwierdziłem, że to prawda".

Przybycie uczestników kongresu profesorskiego do Krakowa.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, przybywają do Krakowa uczestnicy międzynarodowego kongresu profesorów szkół średnich. Miasto nasze będzie gościło w swych murach najwybitniejszych przedstawicieli szkolnictwa gimnazjalnego. Przybywają do naszego miasta po 3 dniach obrad w stolicy nad rozwojem i udoskonaleniem tej gałęzi szkolnictwa, która ma społeczeństwom dać elitę umysłową i kierowników w każdej dziedzinie życia. Kraków, siedziba najstarszego w Polsce i jednego z najstarszych w środkowej Europie uniwersytetu, wita ich, życząc im, by rezultaty obrad kongresu były najowocniejsze dla sprawy wychowania.

Wczoraj wieczór przyjechali do Krakowa z Warszawy uczestnicy Kongresu profesorskiego w liczbie około 200 osób. Na dworcu witali ich imieniem Kuratorjum szkolnego kur. Owiński z wizytatorami, dyrektorowie szkół średnich, naczelnik wydziału prezydjalnego województwa Dr. Zawadzki i t. d. Po powitaniu przez kuratora szkolnego goście udali się do swych kwater w zakładzie Helclów.

W programie dnia dzisiejszego: godz. 8.30 rano śniadanie, 11 Akademja w auli Uniw. Jagiellońskiego, 12 przyjęcie w Starym Teatrze, 13.40 wyjazd do Wieliczki, 19.30 przedstawienie w teatrze im. Słowackiego, o godzinie 21 raut w salach Starego Teatru.

na jarmark i woła: wiśta! Cuganty wierzgnęły i oto pierwszy konflikt. Nie wiadomo jak dalej. „Ano co będzie — to będzie — inaczej nie będzie", jak mawia pewien filozoficzny gazda.

To tylko pewno, że trzeba w Krakowie obudzić trochę umysły i serca, podnieść diapazon charakterów i myśli społecznej, aby to przecięcie naszego miasteczka tak teraz ubożuchne dało próbę lepszej miary, aby znowu nastąpił rozkwit obywatelskich cnót i narodowego ducha, który tu kiedyś płonął szczytnym ogniem. A więc inteligencjo krakowska obudź się z tej drzemki, która ci daje w Polsce to imię „siedmiu braci śpiących".

Boć i niewielkimi środkami zrobić coś można, jak np. ów świeżo otwarty oddział muzeum narodowego w wieży ratuszowej. Takie to miłe, że cicho, bez fanfary, przybył nowy zakąt kulturalny. Tylko te wąskie schodki, nie wiem jak to będzie. O mało mijając się nie przeszedłem po żywem ciele korpulentnej damy. Ale to drobiazg! Chodzi o przetransponowanie tych usiłowań ze sfery artystycznej w społeczną, o budowę (a może nadbudowę, bo to dziś w modzie) duszy obywatelskiej. Grunt z tem, aby złapać znowu ten wielki oddech kulturalnego i przemysłowego świata, którym kiedyś Kraków grzmiał na całą Polskę i aby nam go zbytnio nie kneblowano.

Sowizdrzał.

OD WYDAWNICTWA. Z dniem 1-go września przystępujemy do zwiększenia rozmiarów naszego pisma. Dziennik nasz odtąd będzie codziennie wychodził w objętości 10 stron, w niedziele zaś — 12 stron. Najbliższy numer, wtorkowy, pojawi się już w zwiększonej objętości.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Reorganizacja szkół dokształcających.

Wczoraj odbyła się w Magistracie narada w sprawie ustalenia programu nauki w szkołach wieczornych dokształcających. Udział wzięli przedstawiciele Kuratorjum szkolnego, Izby handlowej i przemysłowej, przewodniczący Stowarzyszeń przemysłowych i dyrektorowie szkół dokształcających Krakowa. Przedstawiciel Kuratorjum przedstawił plan reorganizacji szkół wieczornych, opierający się na podziale szkół na trzy grupy: rękodzielniczą, kupiecką i żeńską. Przedstawiony program spotkał się w zasadzie z przychylnem przyjęciem. Reprezentanci rękodzieła kładli tylko nacisk na **silniejsze uwzględnienie wykształcenia ogólnego uczniów rękodzielniczych.** Rozbieżność zdań ujawniła się dalej przy ustalaniu godzin rozpoczęcia nauki. Część uczestników oświadczyła się za godziną wcześniejszą, reszta — ze względu na rozkład ruchu w przedsiębiorstwach — za czasem późniejszym. Przewodniczący cechów przedłożą w tej sprawie Kuratorjum szkolnemu pisemne wnioski.

Kraków, 31-go sierpnia.—

ECHA NADUŻYĆ DRA WEINSBERGA. Śledztwo sądowe przeciwko lekarzowi miejskiemu Dr. Weinsbergowi o nadużycie władzy urzędowej zostało już ukończone. Jak słychać sąd wysłał już akta do prokuratorji, która przystąpi w najbliższym czasie do wygotowania aktu oskarżenia. Sprawa została powierzona tymczasowemu kierownikowi prokuratorji Dr. Szwarcowi. Pozostający w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego: medyk Treigel i jego żona zostali wypuszczeni za kaucją na wolną stopę. Rozprawa przeciw Dr. Weinsbergowi odbędzie się prawdopodobnie w październiku b. r.

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Jak się w sekretarjacie Uniw. Jag. dowiadujemy, wpisy na Uniwersytet odbywać się będą w czasie od 15 września do końca tegoż miesiąca. Rektorat liczy się z dużym napływem studentów tak, że niewątpliwie okres wpisów zostanie przedłużony o tydzień, a może nawet dwa tygodnie. W czasie od 1—10 września mają wnosić podania studenci z wydziału lekarskiego (na 1 rok), z farmakologji i Studjum rolniczego. Inaguracja roku szkolnego nastąpi najprawdopodobniej 7 października b. r.

NIEUDAŁY WYWÓZ SACHARYNY. Władze policyjne otrzymały wiadomość, że z Krakowa ma być wywieziona większa ilość sacharyny. Podczas inwigilacji w ul. Stradom i Gertrudy został przytrzymany tragacz Mejer Tennelbaum, wiozący na ręcznym wózku 8 paczki w kierunku kolei. Po zbadaniu paczek okazało się, że znajduje się w nich 140 kg. sacharyny krystalicznej. Kto był właścicielem owej sacharyny, dotychczas nie zdołano ustalić.

POBITY PRZEZ OFICERÓW. Wczoraj rano zgłosił się na pogotowie p. Włod. Miarczyński, aktor teatru Słowackiego, z licznemi obrażeniami na głowie i rękach. Koło dworca kolejowego napotkał p. Miarczyński dwu oficerów „pod dobrą datą", którzy się wobec niego nieodpowiednio zachowali. Na zwróconą sobie uwagę oficerowie owi dobyli szabel i poczęli niemi p. M. płazować. Oficerów odprowadzono na odwach.

PRZESTĘPCZOŚĆ W LIPCU. Komenda policji państw. ogłasza statystykę przestępczości w województwie krakowskiem za miesiąc lipiec. I tak: przestępstw przeciwko władzy popełniono 61, włóczęgostwa i żebractwa notowano 182, wypadki rabunków 11, morderstw zwyczajnych 12. dzieciobójstw 3, przestępstw na tle seksualnem 15, innych przestępstw przeciwko moralności 200, kradzieży nagół 2.118, przekroczeń przepisów sanitarno-adm. 1225, handlowo-administr. 2.640. Razem zgłoszono 17.370 przestępstw. z czego 17.074 wykryto.

Wyjaśnienie.

Podaję do wiadomości, że ze stanowiska zajmowanego w Redakcji „Światowida" ustąpiłem dobrowolnie dnia 21 sierpnia b. r., ponieważ moje warunki nie zostały przez Wydawnictwo „Światowida" przyjęte.

Juljusz Leo

Kraków, dnia 31 sierpnia 1924.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Triduum ku czci błog. Bronisławy na Zwierzyńcu.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu odbędzie się 1, 2 i 3 września b. r. uroczyste Triduum ku czci błog. Bronisławy połączone z 40-godzinnem nabożeństwem. Porządek nabożeństwa: Wotywa przed ołtarzem błog. Bronisławy o godz. 9; Suma z kazaniem o godz. 10.30; nieszpory z kazaniem o godz. 6. Celebrują WW. OO. Franciszkanie, Reformaci i Dominikanie. W kaplicy błog. Bronisławy przy kopcu Kościuszki odprawi się Mszę św. w wymienione dni o godz. 7 rano. Dnia 3 września będzie odprawiona Suma na intencję członków Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 12 podczas Mzy św. w kościele OO. Franciszkanów wykona solowe utwory religijne na wiolonczeli prof. p. Bolesław Kopystyński wraz z swoim zespołem.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zebranie Ch. D. w Dębnikach.

W niedzielę, dnia 31 sierpnia o godz. 4.30 popoł. odbędzie się zebranie Chrześc. Demokracji w sali parafjalnej w Dębnikach. — Referenci pp. dyr. H. Pachoński, p. Czuj i sekretarz Front.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: „Zaczarowane Koło", L. Rydla.
Poniedziałek: „Zaczarowane Koło".

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Dziewczę z Holandji", premjera.

Repertuar „Bagateli".

Niedziela o godzinie 12 w południe: Przedstawienie dla dzieci i cienie czarodziejskie".
Niedziela o godzinie 4 popoł.: „Co śpiewają i tańczą w Warszawie i Paryżu".
Niedziela o godzinie 8 wiecz.: „Precz z nagością" i cienie czarodziejskie.
Poniedziałek: (premjera) „W gabinecie Dr. Steinacha".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tatjana". — Dramat 7 aktów w roli gł. Olga Czechowa.
WANDA: „Jej druga miłość", dramat w 5-ciu aktach i film naukowy: Przemysł drzewny w St. Zjednoczonych.
SZTUKA: Walka na płonącym sterowcu.
ZACHĘTA: „Prawo do szczęścia". — Dramat 6 aktów — w gł. roli Philipps.
PROMIEŃ: „Krew na piasku". — Dramat 8 aktów w gł. roli Rudolf Valentino.
REDUTA: „Chłopi" Reymonta. Potężna epopeja wsi polskiej.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU BAGATELA. Teatr Bagatela otwiera swoje podwoje w sobotę dnia 6 września. Na rozpoczęcie nowego (szóstego sezonu) wybrano arcywesołą komedję Bałuckiego p. t. „Dom otwarty. Zespół artystyczy uzupełniony został szeregiem wybitnych artystów.

Na nowy sezon ustanowiono następujące ceny biletów wstępu: Fotele: po zł. 9—8—7—6—5—4 i 3. Loże po zł. 25 i 15. Balkon po 3—2—15—1. Abonament premjerowy można podejmować codziennie od godziny 10—1 i od 6—8 wieczór.

Wiadomości gospodarcze.

UBEZPIECZENIE OD BEZROBOCIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

AW. donosi: Jak się dowiadujemy, Senat zwrócił się do rządu z poleceniem przygotowania w ciągu trzech miesięcy projektu ustawy o **ubezpieczeniu pracowników intelektualnych na wypadek bezrobocia.**

Wobec tego, że sytuacja objętej bezrobociem inteligencji pracującej jest naprawdę krytyczna, rząd nosi się z zamiarem **wyasygnowania na cele pomocy, do czasu wejścia w życie odnośnej ustawy, większej sumy pieniężnej.**

W POGONI ZA KREDYTAMI.

W królewieckim „Ost-Europe-Markt" znajdujemy następujący komentarz starań nowych bankierów zagranicą o kredyty:

Polscy bankierzy i przemysłowcy czynią obecnie wielkie wysiłki w celu otrzymania kredytów zagranicą. W tej akcji brak rozsądnego i celowego skoordynowania, wskutek czego kapitaliści w Londynie, Paryżu i Brukseli wykorzystywują położenie i dają pieniądze na bardzo wysokie procenty. Podczas gdy np. średnia stawka procentowa we Francji wynosi dla Francuzów od 3 do 4 proc miesięcznie, Polacy dostają pieniądze za 8 i więcej procent miesięcznie.

OGŁOSZENIE NOWYCH USTAW.

W dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 73 z dnia 26 sierpnia b. r. ogłoszone zostały między innemi następujące ustawy:

Ustawa o sposobie zapłacenia podatku majątkowego przez płatników, posiadających nieruchomości ziemskie związane z ograniczeniami własności — w drodze sprzedaży tych majątków.

Ustawa o wprowadzeniu niektórych zmian w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923.

Ustawa w przedmiocie zmian niektórych przepisów o opłatach stemplowych i komunalnych.

Ustawa o pobieraniu zaległości w podatkach oraz w należytościach stemplowych, kar za zwłokę, odsetek za odroczenie i kosztów egzekucyjnych.

Ustawa o poborze przez Skarb Państwa akcyj nowych emisyj.

ILE WYPŁACONO ZAPOMÓG BEZROBOTNYM.

Komunikat urzędowy, przedstawiający wyniki akcji pomocy bezrobotnym podaje, iż w **Łodzi** pierwsze wypłaty tygodniowego zasiłku dla 40.000 bezrobotnych wynosiły 200.000 zł. W **Zagłębiu** Dąbrowskiem dla 5.000 bezrobotnych w ciągu 4 tygodni wypłacono 120.000 zł., w Częstochowie dla 1600 bezrobotnych 56,000 zł., w **Zagłębiu Chrzanowskiem** dla 3.000 bezrobotnych 90.000 zł., w Białymstoku dla 4.000 bezrobotnych 39.000 zł. i w zagłębiu Borysławskim dla 1500 bezrobotnych 19.5500 zł. Zaznaczyć należy, iż udział skarbu w funduszu dla bezrobotnych na rok 1924 przewidywany jest na 6 miljonów złotych.

SPĘD BYDŁA. W czasie od 25 do 30 bm. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 151 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.55½ do 0.83½), wołów 126 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.66½ do 1.00), krów 477 (płacono za 1 kg żywej wagi 0.50 do 0.94½), jałówek 303 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.55½ do 0.89), cieląt 505 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 0.83½ do 1.10), świń 1192 (płacono za 1 kg. żywej wagi zł. 1.25 do 1.70). Bitej wagi zł. 1.35 do 2.00. Owiec 3. Na konsumpcję Krakowa zużyto 2227 sztuk. Na eksport zakupiono 140 sztuk bydła rogatego i 154 świń. Niesprzedano 12 krów i 2 jałówki.

Nadesłane.

H. RIDER HAGGARD. 47

„ONA".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.
(Tłum. Bron. Falk).

— Młode te osoby przyglądają się człowiekowi, sir — rzekł tonem usprawiedliwienia — w sposób, który nazwałbym nieprzyzwoitym.

Pokój ten był dwa razy większy od groty, gdzieśmy noc przepędzili; spostrzegłem też na pierwszy rzut oka, że służył pierwotnie za jadalnię i prawdopodobnie również za miejsce, gdzie Kapłani Śmierci balsamowali zwłoki. Muszę zaznaczyć odrazu, że te wykute w skałach podziemia, były ni mniej, ni więcej, jak olbrzymiemi katakumbami, gdzie składano śmiertelne szczątki wielkiej wygasłej rasy, której pomniki widzieliśmy dokoła, przygotowane na wieczny spoczynek przy pomocy środków po prostu niezrównanych. Z obu stron tego szczególnego skalistego pokoju znajdowały się długie, duże stoły kamienne, prawie na trzy stopy szerokie i trzy stopy sześć cali wysokie, wykute w litej skale, z którą łączyły się u postawy. Stoły te były lekko wydrążone, czy też wygięte ku wewnątrz, dla zrobienia miejsca osobom, które siadały na wykutych w skale kamiennych ławach, wzdłuż ścian groty, w odległości około dwóch stóp od stołów. Każda z tych ław kończyła się tuż pod drążącym na zewnątrz kominem, którędy przenikało światło i powietrze. Przy bliższych oględzinach zauważyłem jeszcze jeden szczegół, który zrazu uszedł mojej uwagi, a mianowicie, że stół po stronie lewej od wejścia używany był nie do jedzenia, lecz do balsamowania zwłok. Było to oczywistem wobec stwierdzenia przezemnie pięciu płytkich wgłębień w skalistej pokrywie stołu, w kształcie ludzkiej postaci, z osobnem wgłębieniem na głowę i małą poprzeczką dla podtrzymania karku, przyczem każde z tych wgłębień było odmiennej wielkości, dla ciał, od dorosłego mężczyzny począwszy, aż do małego dziecka i każde posiadało małe, wydrążone w pewnych odstępach otwory, dla umożliwienia odpływu cieczy. Dalszem potwierdzeniem mojego przypuszczenia było to, co ujrzeliśmy, ponad stołami, na ścianach podziemia. Tutaj znajdowały się rzeźby, doskonale utrzymane, które przedstawiały obrazowo śmierć, balsamowanie i pogrzeb starca z długą brodą, prawdopodobnie dawnego króla lub magnata tej krainy.

Pierwszy obraz przedstawiał jego śmierć. Leżał na łożu, spoczywającem na czterech krótkich, zakrzywionych nóżkach, umieszczonych w jego rogach, które kończyły się pałeczkami, przypominającemi z wyglądu nuty pisane i wydawał, widocznie, ostatnie tchnienie. Wokół łoża stały płaczące kobiety i dzieci, pierwsze z rozpuszczonemi włosami.

Następna scena przedstawiała balsamowanie zwłok, które leżały obnażone na stole z wgłębieniami, podobnym do opisanego uprzednio — być może nawet, była to podobizna tego samego stołu. Trzech ludzi zajętych było przy pracy — jeden jako kierownik, drugi trzymający lejek, podobny z kształtu do lejka od wina, którego koniec tkwił w ranie na piersiach i sięgał przypuszczalnie do tętnicy głównej, podczas gdy trzeci, stojąc okrakiem ponad zwłokami, trzymał w górze wielkie naczynie i wlewał do lejka jakąś dymiącą ciecz. Rzecz ciekawa, że człowiek z lejkiem i człowiek, wylewający ciecz, zatykali sobie na obrazie nosy, czyto z powodu smrodu z rozkładającego się ciała, czy też, co prawdopodobniejsze, aby nie wdychać oparów gorącego płynu, który wprowadzano do żył zmarłego. Dalszym ciekawym szczegółem było stwierdzenie przezemnie, że wszyscy trzej ludzie na obrazie mieli na twarzy płomienne maski z otworami na oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Alfred MACHNICKI
Kraków, ulica Mikołajska L. 5.

Poleca po cenach najniższych

Medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p.

Istnieje przeszło 100 lat.



ODLEWARNIĘ DZWONÓW

586 **KAROLA SCHWABEGO**

w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu i harmonji tak pojedyńczych dzwonów jak i zespołów.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe, dostraja nowe dzwony pod gwarancję czystej harmonji do już istniejących

Ceny najniższe! **Warunki spłaty dogodne!**

Po powrocie z wakacji

najlepiej uzupełnić

SZKŁO I PORCELANĘ

we firmie 1116

W. BAZES

Kraków, Rynek 35, Krzysztofory.

Kursa Maturyczne „Wiedza“

pod osobistem kierownictwem prof. Butrymowicza

KRAKÓW, STUDENCKA 14.

Przyjmują wpisy na rok szkolny 1924/25 codziennie od 10—1 i od 3—7, w niedzielę i święta od 10—12.

Kursa naukowe obejmują:

1) Kursa maturyczne: gimn. klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne matemat. przyrod., 1-roczne i 2-letnie.
2) Kursa niższej szkoły średniej w zakresie 4 klas.
3) Kursa seminarjum naucz. 1-roczne i 2-letnie.
4) Praktyczne kursa kupieckie:
   a) pisanie na maszynach.
   b) księgowość kupiecka.
   c) koresp. polsko-niemiecka.
   d) Stenografja.

Jedyne kursa w Krakowie, na których udzielają lekcyj wyłącznie fachowi Profesorowie szkół średnich. Analogiczne kursa pisemne zapomocą świeżo opracowanych instrukcyi i objaśnień. Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Biblioteka do dyspozycyi uczniów: 1166

NA RATY! NA RATY!

Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, wierzchy na futra oraz mundury wojskowe z doborowych materjałów na zamówienia poleca 1049

Antoni Malarz Grodzka 59, II. p.

KSIĘGI HANDLOWE

Registratory, kałamarza ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne

— poleca skład papieru i galanteryi —

Michał Słomiany

KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

SOLEC

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych

otwarty do 20-go września.

Ceny utrzymania zniżone. 1094

Informacje wysyła zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój.

F. LUBAŃSKI KRAKOW S. Anny 2.

Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy.

962

Najlepsze i najtańsze



OBUWIE 1143

męskie, damskie i dziecinne własnego wyrobu

poleca Wytwórnia obuwia

JOZEFA ŻBIKA ul. Starowiślna 10.

Reklama dźwignią!

NA RATY!

UBRANIA frakowe, smokingowe, marynarkowe, płaszcze, kostjumy damskie według miary — z własnej lub dostarczonej materji poleca

JOZEF KUMALA, Kraków, Szczepańska 11.

Pierwszorzędne siły fachowe. Ceny przystępne

NAJSTARSZY SKŁAD

FORTEPIANOW i PIANIN

Z. RABA NAST.



KRAKÓW, ul. św. Anny 3, Tel. 465

518 poleca

pierwszorzędne instrumenta. Rok zał. 1880.

Bezpieczeństwo 970 przechowania ubrań i rzeczy daje tylko

„MOLINA“

jedyny radykalny środek przeciw molom

hurtowy skład w firmie

S. Wojciechowski & R. Żak

Handel materjałów i farb

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. - Telef. Nr. 3528.

Niegnące się

SZTUCZNE SWIECE

ozdobne i gładkie 1220

poleca fabryka świec

ANTONI ROTHE

KRAKOW.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar oddać w używanie na gruncie gminnym na ulicach i placach miejskich odpowiednią ilość miejsc na cele budowy w większej ilości kolumn reklamowych, służących na lepienie afiszy, ogłoszeń i t. p.

Wnętrze kolumn miałoby być równocześnie wykorzystane na sprzedaż wyrobów tytoniowych, gazet, artykułów piśmiennych i t. p.

Celem uzyskania przedsiębiorcy, któryby kolumny te wybudował i objął w użytkowanie, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację ofertową, która odbędzie się dnia 18 września 1924 roku o godzinie 12-tej w południe w biurze Wydziału I. b. Magisratu w Krakowie (oficyna głównego gmachu, III. piętro, drzwi Nr. 30) gdzie można też przeglądać szczegółowe warunki licytacji.

Oferty należycie ostemplowane w zamkniętych kopertach, składać należy w dniu licytacji do godziny 12-tej w południe w biurze Wydziału I. b. Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

1192 dnia 29 sierpnia 1924 r.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.